Nr. 333 (1805). Warszawa, Wtorek 5 Grudnia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 2600.— |
| bez odnoszenia | „ 2300.— |
| na prowincji miesiecz. | „ 2600.— |
| zagranicą | „ 4000.— |



Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

# Piłsudski nie przyjmuje kandydatury na Prezydenta Rzplitej.

## Nieodwołalna decyzja.

# Historyczna chwila.

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 4-ej po poł. w siedzibie Rady Ministrów zebrali się przedstawiciele czterech zaproszonych klubów parlamentarnych dla wysłuchania przemówienia Piłsudskiego w sprawie wyboru Prezydenta Rzplitej.

Zabrał głos Piłsudski. Podajemy jego przemówienie w obszernem streszczeniu.

„Zacznę od podziękowań. Dziękuję p. Prezydentowi Ministrów za udzielenie mi tej sali. Miałem pewne trudności, aby być wysłuchanym: Sejm jest przedemną zamknięty, w Belwederze nie chciałem mówić, ponieważ dla przyszłego p. Prezydenta Rzplitej mogłoby to być przykrem. Dziękuję więc p. Nowakowi, tembardziej, że — jak słyszałem — miał z tego powodu przykrości.

Dziękuję Panom, żeście chcieli wysłuchać przypuszczalnego kandydata.

Występuję tu wobec Panów, jako ekspert w sprawie urzędu, który zajmowałem w ciągu 4 lat i nad którego obsadzeniem panowie obecnie zastanawiacie się.

Przedstawiciel Państwa jest *jeden*. Stąd wypływa metoda pracy indywidualnej, podczas gdy nazewnątrz jego urzędu wszystko jest ugrupowane, zorganizowane, kolegjalne. Stąd pochodzą sprzeczności dwóch metod. Sprzeczności te są tak wielkie, że nigdzie nie może obejść się bez konfliktów i tarć. Zadać trzeba pytanie, czy dany charakter łatwo sobie daje radę z konfliktami i tarciami. Pełniłem urząd podobny do urzędu Prez. Rzplitej, podobny, ale nieco różny, gdyż określniki spraw były odmienne. Dla mnie stworzono specjalnie najkrótszą w świecie konstytucję. Obecna Konstytucja jest szerszą, gdyż zawiera więcej określników praw. Okazuje się, że ja właściwie wbrew małej Konstytucji byłem Naczelnym wodzem, gdyż według tej konstytucji ja byłem tylko najwyższym wykonawcą uchwał sejmowych.

P. Prez. Rzplitej będzie miał naprzód do czynienia z ministrami, będzie to jego codzienna robota. Otóż konstytucja powiada, że Prez. Rzplitej sprawuje władzę, on sprawuje władzę, ale ministrowie rządzą i są odpowiedzialni przed Sejmem. Cały świat, z wyjątkiem St. Zjedn., jest tak rządzony — a więc tak być może. Ale sytuacja p. Prez. Rzplitej będzie niezwykle trudna. On odpowiedzialności nie ponosi, ale za wszystkie jego postępki odpowiedzialny jest Rząd. I to nadaje ministrom wielką przewagę nad Prez. Rzplitej. Trudno bowiem coś poczynać, wiedząc, że się nie jest za to odpowiedzialnym. Jest to ciężkie położenie pod względem moralnym. Wymaga od Prezyd. Rzplitej rzeczy niezmiernie rzadkiej: wywierania wpływu bez posiadania praw. Wymaga, aby Prezyd. Rzplitej miał wpływ, będąc pod opieką ministrów. Zależność idzie tak daleko, że nawet za Kancelarję Cywilną Prez. Rzplitej ponosi odpowiedzialność nie Prez. Rzplitej, lecz Prez. Ministrów.

Następnie Prez. Rzplitej będzie miał do czynienia z Sejmem i Senatem. Wpływ tu może być znacznie silniejszy, gdyż Prez. nie jest pod opieką Sejmu i Senatu, nie są one za niego odpowiedzialne. Ale trudność polega tu na tem, że ma się do czynienia z szeregiem bardzo indywidualnych grup.

Prez. Rzplitej ma konstytucyjne prawo powoływania i odwoływania gabinetu. Oznacza to załatwianie przesileń gabinetowych, nie przez Prez. Rzplitej wyłowywanych. Sprawa, jak uczy doświadczenie, bardzo trudna.

Dalej reprezentacja Państwa. Konstytucja pogarsza tu sytuację Prez. Rzplitej w porównaniu z małą Konstytucja, gdyż Prez. Rzplitej ma reprezentować Państwo tylko „nazewnątrz", a nie „nawewnątrz". Jest to źródło konfliktów i nie wiem, jak p. Prez. Rzplitej z tego wybrnie. Może jest to tylko luka w Konstytucji.

Reprezentacja jest to konieczny ale ciężki obowiązek. Zmusza ona do tego, żeby przez 9/10 czasu nie być sobą. Wieczne audjencje i t. d.

Aby być godnie reprezentowanym trzeba dwóch rzeczy: 1) mieć człowieka, 2) dawać mu środki na reprezentację. Udziałem moim był brak środków na reprezentację, miałem z tem wielkie trudności. Nie skarżę się na to, nie wnoszę pretensji, ale skoro się mówi o reprezentacji, trzeba zwrócić uwagę na jej koszta.

Teraz stosunek do wojska. Według Konstytucji, Prez. Rzplitej jest „najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych". Ale to najwyższe zwierzchnictwo nie ma nic wspólnego z realną w wojsku rzeczą — z *dowodzeniem*. Konstytucja odmawia Prez. Rzplitej naczelnego dowództwa.

4 lata byłem Naczelnikiem Państwa. Gdy mi proponowano, abym ten urząd przyjął, uprzedzałem, że mój charakter nie zgadza się z bierną rolą. Byłem jednak przekonany, że Sejm będzie działał szybko i szybko uporządkuje stosunki. Dwa lata wojny były to lata wyjątkowe, kiedy z natury rzeczy, jako Nacz. P. i Naczelny Wódz, nie mogłem odgrywać biernej roli. Ale po zakończeniu wojny nie chciałem dłużej pozostać na stanowisku. Nie spełniłem swojej decyzji, ponieważ nie chciałem obalać tego dzieła, do którego najwięcej się przyczyniłem — Rządu koalicyjnego, Rządu, który był próbą tego, że ludzie z wrogich stronnictw podają sobie rękę dla dobra Rzeczypospolitej. Udało mi się także uzewnętrznić ten fakt, że te warstwy, których dotychczas brakowało w ruchach narodowych są uobywatelnione i pierwsze stają na apel w obronie ojczyzny.

Była mała Konstytucja, ale oprzeć się na niej nie mogłem, gdyż — panowie wybaczycie mi to wyrażenie — była ona bezsensowna. Ale już wyłaniała się Konstytucja obecna — i powstawał chaos konstytucyjny.

Nie byłem odpowiedni do tej roli, którą Konstytucja nie wyznaczała, że kto inny odpowiedzialny jest za moje postępki. Nawet z moim przyjacielem, p. ministrem Sosnkowskim, miałem zatarg z tego powodu, że chciał mnie wziąć w obronę za moje poczynania w dziedzinie wojskowości.

Zewsząd, ze wszystkich sfer zwracano się do mnie z najrozmaitszemi sprawami, myśląc, że ja coś mogę w tem państwie. A ja nic nie mogłem. A więc jedno z dwojga: albo trzeba ludzi uczyć prawa, albo trzeba prawa zmienić.

Co do wojska, to raz jeszcze zwrócę uwagę, że wojsko potrzebuje indywidualnego dowództwa. „Sprawowanie dowództwa" — to absurd.

Poruszę jeszcze specjalną właściwość Polski: chęć robienia jaknajwiększych przykrości osobistych. Nietylko przykrości mnie spotykały, spotykałem często wyrazy i objawy uznania. A najmilsze mi było uznanie, pochodzące od przeciwników, którzy jednak oddawali cześć memu urzędowi. Nie brakło jednak tego, co bym nazwał „Stinkgranatami". Jako zahartowany żołnierz, mało na to zwracałem uwagi, ale życzę przyszłemu p. Prez. Rzplitej, aby jaknajmniej tego rodzaju przykrości doświadczał.

Z całego toku mego przemówienia wynika, że dziękuję najserdeczniej osobom i stronnictwom, które postawiły mnie jako kandydata, ale proszę, *by się tego zamiaru zrzekły i aby na mnie nie głosowały*.

Decyzja moja jest dawno powzięta. Szukajcie panowie jako kandydata na Prezydenta Rzplitej człowieka, którýby nie był w wybitnej służbie stronnictwa, gdyż łatwo może powstać konflikt między służbą dla stronnictwa a służbą dla wszystkich. Nie będziecie też chyba robili próby wojskowego Prezydenta.

Szukajcie kompromisu, w którym niema nic złego, który — przeciwnie — konieczny jest w demokracji, jako wyraz współpracy różnych partji i ludzi.

Żegnając się — a *decyzja moja jest nieodwołalna*—jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy mnie popierali i ze mną współpracowali.

---

Pisma endeckie ironizowały od kilku dni, że Piłsudski zwołuje „zebranie kandydackie" zupełnie niezwykłego rodzaju, i zapowiadały, że Piłsudski na zebraniu tem wygłosi swój program i przyjmie kandydaturę z „zastrzeżeniami" i pod pewnemi warunkami.

Zebranie o takim charakterze byłoby istotnie czemś niezwykłem, z ducha bowiem naszej Konstytucji i wogóle rządów parlamentarnych wynika, że Prezydent Rzpltej, a więc i kandydat na Prezydenta, ze swoim osobistym programem nie występuje i nie może stawiać stronnictwom żądań i warunków.

Piłsudski nie wygłosił „mowy kandydackiej", nie robił zastrzeżeń i nie stawiał warunków. Piłsudski jasno i wyraźnie odpowiedział na pytanie, które od dłuższego czasu zaprzątało wszystkich w Polsce: czy przyjmie kandydaturę na Prezydenta Rzpltej, czy też przyjęcia kandydatury odmówił. Piłsudski odpowiedział: kandydatury przyjąć nie mogę!

Piłsudski obszernie odmowę swoją uzasadnił. Punktem ciężkości jego wywodów było to, że jego indywidualność, jego natura czynna, jego pojęcie o odpowiedzialności i o sprawowaniu władzy nie dają się pogodzić ze stanowiskiem Prezydenta Rzpltej wedle Konstytucji 17-go marca. Prezydent Rzpltej u nas nie rządzi, jest tylko przedstawicielem Państwa, rządzi faktycznie gabinet, Rada ministrów. W tych ramach Prezydent Rzplitej może wywierać znaczny wpływ na bieg spraw państwowych, ale wpływ ten płynie raczej utajonym nurtem. Piłsudski woli — to jest widocznem — system amerykański, przy którym Prezydent Rzpltej faktycznie rządzi, a ministrowie są raczej jego pomocnikami i współpracownikami. Piłsudski nie żąda jednak zmiany konstytucji, nie bada, czy w warunkach polskich właściwem byłoby rozszerzanie władzy Prezydenta na wzór amerykański. Piłsudski rzecz rozważa ze stanowiska swojej indywidualności i oświadcza, że trudno mu swoją indywidualność pogodzić z tą władzą reprezentacyjną i przeważnie bezsilną, z tą „klatką", w której Konstytucja zamyka Prezydenta.

Nie jest tutaj naszą rzeczą rozważać systemy konstytucyjne w ich stosunku do władzy Prezydenta Rzpltej. Powiemy tutaj tylko tyle, że zakres i uprawnienia władzy oznacza się nie w przystosowaniu do danej osoby, do „szczęśliwych wyjątków" i wielkich indywidualności, lecz w sposób ogólny, według normalnej miary, w zastosowaniu do całokształtu danych warunków politycznych. U nas, w chwili dzisiejszej największa bolączką naszego życia, największą troska demokracji jest to, żeby Konstytucja — jaka jest — weszła rzeczywiście w życie, żeby spełniły się nareszcie wszystkie jej obietnice i zapowiedzi, pozostające dotychczas na papierze. Naszem najpilniejszem zadaniem na chwilę bieżącą jest walka o Konstytucję z reakcja, walka o to, żeby przepisy Konstytucji, dotyczące wolności politycznych, sądów przysięgłych, równouprawnienia obywatelskiego, ujednostajnienia prawodawstwa i t. d. i t. d. weszły natychmiast w życie.

Nie dziwimy się, że Piłsudski nie czuje się swojsko w „klatce" prezydenckiej. Każdy Prezydent Rzeczypospoiltej francuskiej skarży się na to samo. Niedawno ogłoszono przemówienie, które b. Prezydent Deschanel miał wygłosić w Senacie, ale którego wygłosić nie zdołał z powodu śmierci. W przemówieniu tem Deschanel gorzko skarżył się na „klatkę" pałacu Elizejskiego, i domagał się rzeczywistej władzy dla Prezydenta Republiki. Millerand po objęciu urzędu Prezydenta, bardzo wyraźnie dawał do zrozumienia, że dążyć będzie do rozszerzenia władzy Prezydenta. Demokracja z wielką nieufnością patrzy na tego rodzaju usiłowania, które tak łatwo zwrócić się mogą przeciwko niej. A u nas? Wyobraźmy sobie, że Prezydentem Rzpltej staje się — p. Trąmpczyński i wyobraźmy sobie, że na tem stanowisku p. Trąmpczyński nietylko „sprawuje władzę", ale i rządzi. Można sobie wyobrazić, coby ten człowiek wyprawiał, jak sprusaczyłby Rzeczpospolitą. Zresztą on, „sprawując władzę", i tak pokazałby, co umie. Nie miałby on skrupułów Piłsudskiego, nie miałby tych wątpliwości i tych pytań, które Piłsudski wypowiadał tak szczerze i poczciwie, nie odróżniłby subtelnie „rządzenia" od „sprawowania władzy". Onby sobie odrazu „wyinterpretował" Konstytucję na pruską modłę, per fas et nefas — prawnie i nieprawnie — ale pedantycznie i systematycznie działając na rzecz reakcji.

We Francji — powiedzieliśmy — Prezydenci Rzpltej skarżą się na ograniczenie swojej władzy i pragną jej rozszerzenia. Ale ograniczone ramy władzy, konstytucyjne wątpliwości i zagadnienia nie są dla nich motywem, aby kandydatury nie przyjmować. Piłsudski zaś tak właśnie motywuje swoje zrzeczenie się kandydatury. Otóż tu niewątpliwie ukrywa się coś głębszego, niżli niezadowolenie z Konstytucji.

Piłsudski, nawet w ramach ograniczonej władzy Prezydenta Rzpltej, mógłby dużo zaważyć potęgą swojej indywidualności. Człowiek tej miary, co Piłsudski, nawet w „klatce", nawet nie rządząc faktycznie, będąc tylko symbolem świeżo zdobytej Niepodległości, przedstawicielem Państwa, dla którego powstania i zbudowania tyle uczynił — wywierałby wpływ niemały na bieg spraw państwowych. Jeżeli więc Piłsudski opuszcza dobrowolnie swoje wysokie stanowisko, jeżeli nie przyjmuje kandydatury, dla której większość była prawie zapewniona — to głębsze tego muszą być przyczyny.

Piłsudskiego popierała jedynie i wyłącznie demokracja — ale Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, nie utożsamiał się z demokracją. Chciał się wznieść ponad różnice i walki społeczne, nie chciał, aby sprzeczności wewnętrzne uderzały w siebie zbyt ostro i bezwzględnie, nie chciał krańcowości, pragnął stworzyć pomosty i spójnie, dlatego popierał raczej grupy środkowe. W przemówieniu swojem Piłsudski podkreśla szczególnie i wyróżnia rząd koalicyjny, który za jego inicjatywą powstał w dniach niebezpieczeństwa bolszewickiego. Piłsudski za wszelką cenę chciał oszczędzić Państwu wstrząśnień wewnętrznych, katastrof i łagodzić ciężkie przejścia. Ale na każdym kroku i w każdem poczynaniu miał przeciwko sobie zaprzysiężoną, nie cofającą się przed niczem, podkopującą bez żadnych skrupułów Państwo — reakcję „chjeńską". Atak ten przybrał charakter furji, w związku z wytworzoną przez wybory sytuacją parlamentarną i zarysowującą się coraz wyraźniej możliwością koalicji rządowej „chjeńsko-witosowej". Stanowisko Piłsudskiego, jako Prezydenta Rzpltej, w tych warunkach byłoby niesłychanie utrudnione, ponieważ jedyny kompromis, którego Witos w dzisiejszej sytuacji pragnie, jest to koalicja z „Chjeną", a „Chjena" oświadczyła, że raczej zaburzy i zanarchizuje całe Państwo, niż pogodzi się z prezydenturą Piłsudskiego.

Reakcja tedy faktycznie obaliła Piłsudskiego. I na orzeczenie Piłsudskiego odpowiedziała natychmiast prowokacyjną kandydaturą p. Trąmpczyńskiego. Ustępuje wielki człowiek, działacz o olbrzymich, historycznych zasługach, pomimo wszystkich swoich błędów i wad — reprezentujący wielkość i godność nowoczesnej Polski. I natychmiast reakcja przeciwstawia mu swój symbol: chytrego adwokata poznańskiego o ciasnych widnokręgach umysłowych, polityka małej miary i złej, prusko - niemieckiej szkoły politycznej, gorliwego rzecznika interesów kapitału i obszarnictwa...

## Przed wyborem prezydenta Rzpltej.

*Prowokacyjna kandydatura p. Trąmpczyńskiego.*

„Chjena" odrazu zareagowała na wiadomość o tem, że Józef Piłsudski nie zamierza kandydować na Prezydenta Rzeczypospolitej. Wspólna komisja parlamentarna trzech klubów chjeńskich: Zw. Lud.-Nar., Ch.-D. i Nar. Chrz., która czekała na wynik konferencji z Prezydjum Rady Ministrów, przystąpiła do obrad odrazu po otrzymaniu wiadomości z pałacu Namiestnikowskiego i uchwaliła, że kandydatem całej Chjeny na stanowisko prezydenta Rzplitej jest p. *Wojciech Trąmpczyński.*

Kandydaturę tę postanowiono ze względów demonstracyjnych. Jest ona beznadziejna. Nikt poza Chjeną, na p. Trąmpczyńskiego głosować nie będzie. Endecy, wysuwają ją, chcąc na wszelki wypadek zastrzec sobie możność przeciwstawienia swego kandydata innemu, który mógłby nie mieć „czysto-polskiej" większości. Liczą zapewne, że tym sposobem steroryzują piastowców i wymóc potrafią wspólną kompromisową kandydaturę.

Wadomość o decyzji Piłsudskiego wywołała w kołach politycznych olbrzymie poruszenie. Na mieście ukazały się dodatki nadzwyczajne, rozchwytywane przez publiczność. Nie zabrakło humorystyki. „Dwugroszówka", donosząc o rezygnacji Piłsudskiego, dodaje, że „powody są nieznane"...

Poza kandydaturą p. Trąmpczyńskiego, nie braną zresztą poważnie — wymieniane były w Sejmie kandydatury p. Narutowicza, obecnego min. spraw. zagr., p. Witosa, prez. Nowaka.

# Zblizka i zdaleka.

### A GDYBY TAK POMÓWIĆ O SUMIENIU.

Otrzymałem z miejscowości przemysłowej, w znacznej części zamieszkałej przez lud pracujący, list z zapytaniem, dlaczego tak rzadko pisuję na tem miejscu o sprawach „etycznych". Niektórzy sądzili dotychczas, że zbyt często o nich piszę. Jakżebym nie widział w tym liście zachęty? I ja również mniemam, że zamało myślimy o sprawach etycznych. Rozumiem, że wojna i powojenne nastroje i warunki nie bardzo usposabiają do rozważań i rozmyślań etycznych. Moralność na całym jest zdeptana świecie, zatopiona we krwi i w kale, pogasły światła moralności w ciemnym lesie, kędy puchacz w nocy jęczy, ślepia sowie ludzie biorą za latarnie i kędy skrada się bandyta, złodziej i przemytnik. Miastem i wsią rządzi tak zwany paskarz, nikczemny spekulant, bawiący się głodem i nędzą ludzką niby różnokolorowemi piłkami, podrzucanemi w górę, chowanemi w głębokiej skrytce, to znowu puszczanemi w górę...

W tej atmosferze może lęgnąć się tylko nikczemność, rozpusta, tania i droga rozpusta, przyświecają olbrzymie flachy wódki w żółte szkło ujęte, które pijacy za słońca biorą i modlą się do nich, niby starożytni Persowie Zoroastra. W tej atmosferze niema Myśli, niema poczucia Ofiary, niema Poświęcenia. Ludzie wydobywają z siebie najgorsze instynkty: zawiść, zazdrość, egoizm bez granic, brudny, pijany żądzą, brutalny egoizm. W takiej atmosferze człowiek wyzbywa się Skromności, duszę jego wypełnia Pycha, Próżność, staje się „pawiem i papugą" — jak mówił Słowacki. Głupim pawiem — ile że, jak wiadomo, paw jest najgłupszym ptakiem, o pięknym, wielobarwnym ogonie i tyle z niego pożytku, że piórka z tego ogona wyrwane, mogą dzieci w kapeluszach nosić. A paw pozatem tylko skrzeczeć potrafi i pawicę wołać głuchym, brutalnym głosem patrzcie, jaki ja piękny, o pawico, o perliczko, o kuro hudańska!

Macierzą całej tej niecnoty jest pijaństwo. Nigdy ponoć — chyba za Sasów — nie pito w Polsce tyle, co dzisiaj. Jesteśmy w znaku astronomicznym „Baczewskiego": na każdym stoliku w restauracji, w każdym niemal kredensie po mieszkaniach prywatnych znajdzie się jedna, druga buteleczka, długa czy pękata, a zawsze likworem trującym wypełniona.

To „przyjaciółka człowieka". (Ach, nie wymyślaj, towarzyszu, na wódkę — słyszę już te głosy! — wódka jest tania, wszystko rośnie o trzysta, o pięćset razy, a wódka jaknajmniej!). Człowiek, co pije, nie odrazu staje się niepoczytalny, ale staje się coraz mniej odpowiedzialny. Dziś wyrzucają go na bruk z restauracji, jutro pobije dorożkarza, pojutrze — ukradnie grosz publiczny, gdy zabraknie w pugilaresie tysiączków i dziesięciotysięcznych biletów P. K. P.

Słyszy się i czyta po dziennikach rzeczy przerażające. Wiadomości te dotyczą nietylko burżuazji. I wybyście, towarzyszu, nie chcieli przeciwko fałszywym braciom protestować, co własne zdradzają gniazda. Co piją aż do niepamięci, co są nieuczciwi, rozpustni, kłamią, oszukują, a niekiedy i nieuczciwości własnej wystawiają świadectwo ubóstwa? Co są próżni, jak muchomory i puści, jak purchawki?

Mówicie, o towarzysze o prowincji, o *odrodzeniu moralnem* proletarjatu. Nie mówcie o niem, a wprowadzajcie je w czyn. Nie złorzeczcie innym, a świećcie im raczej przykładem! Znam takich, co złorzeczą „pijakom", a sami nie gorzej od nich zalewają robaka. Co sami każą na temat wody, a po cichu, jak Anglik w niedzielę, od tyłu, od kuchennego wejścia — osuszają buteleczki aż miło! Znam fanfaronów, którzy innym mówią o skromności, a sami obnoszą pychę swoją i próżność niby indyk korale. Pyszałku, pokaż drogę skromności! Nie te, którą z gardła wysypujesz, a tę raczej, którą życie twoje ujawnia!

Atmosfera powojennej niecnoty — rozluźniła wszędzie dyscyplinę: w organizacji zarówno, jak świadomości indywidualnego człowieka. Trzeba w głąb siebie zajrzeć i tam dokonać porządku. Trzeba znowu przywrócić władzę — potęgom moralnym, idei, ofierze, szlachetności i szacunkowi dla szlachetności, dla dobroci, dla przyjaźni i wzajemnej pomocy. Idźmy na wyżyny siły, która jest Prawem i na wyżyny Ofiary, która jest Dobrocią. I precz z serc naszych sobkostwo, pycha, próżność, zawiść.

I niechaj panuje stroskanej i zbłąkanej w ciemnym boru powojennym ludzkości — *Sumienie*, największy i najskromniejszy Pan i Władca, Ten, co trony wywraca i Łazarza z grobu podnosi i świeci ludzkości od czasów Chrystusa, Sokratesa, Giordano Bruno, Adama Mickiewicza — światłem tak poważnem, choć nieraz z poza obłoków niewidzialnem, jak to, które z przestworzy niebios spogląda na krwawiącą się w głupich i pustych zapasach ludzkość nieszczęśliwą.

*Henryk Bezmaski.*



2)

JACK LONDON.

# Kawał pieczeni.

*Przełożył Gabrjel Karski.*

Dawniej przeciwstawiano go starym, a on usuwał ich z drogi jednego po drugim i śmiał się, gdy, tak, jak stary Stowsher Bill, płakali w garderobie. A teraz oto on z kolei był jednym ze starych i przeciwstawiano mu młodszych. Naprzykład ten smarkacz Sandel. Przybył z Nowej Zelandji, jako zdobywca jakiegoś rekordu. Ale w Australji nikt o nim nie wiedział, i oto wystawiono przeciw niemu Toma Kinga. Jeżeli Sandel okaże się atrakcją, dadzą mu potem groźniejszych przeciwników i zakłady pójdą o większe sumy; można tedy przewidywać, że Sandel nie będzie żartował. Zwycięstwo przyniesie mu wiele: pieniądze, rozgłos, przyszłość karjery; Tom King był starym pniem, tamującym mu drogę do sławy i bogactwa. A Tom mógł wygrać jedynie trzydziestofuntowe premjum, na spłacenie należności gospodarzowi i sklepikarzowi. Snując te rozważania, Tom King tępą swą wyobraźnią oglądał wizję Młodości, młodości wspaniałej i niezwyciężonej, postaci o sprężystych mięśniach i gładkiej, jak jedwab skórze, o sercu i płucach wciąż nieznużonych i swobodnie igrających na ostatniej granicy wysiłku. Tak, Młodość — to Nemezis! Niszczy starych, nie czując, iż tem samem niweczy i siebie. Rozciąga sobie arterje, miażdży swe pięści — aż ją z kolei unicestwi Młodość. Bo Młodość jest wiecznie młoda; Starość tylko starzeje się.

Przy ulicy Castelreagh skręcił w lewo i niebawem wszedł do Gaiety. Tłum młodych łobuzów tłoczących się przy wejściu rozstąpił się przed nim z respektem; słyszał, jak mówili między sobą: „To on! To Tom King!".

Po drodze ku ubieralni Tom minął sekretarza, bystrookiego młodzieńca o chytrej fizjognomji.

— Jak się czujecie, Tom? — zapytał go sekretarz, podając dłoń na powitanie.

— Nastrojony, jak skrzypeczki, — odrzekł King, choć wiedział, że to kłamstwo i że gdyby miał szylinga w kieszeni, wydałby go zaraz, tu na miejscu na porządną porcję pieczeni.

Gdy się wyłonił z ubieralni w towarzystwie swych trenerów i przez boczne wejście przedostał się na czworokątną arenę pośrodku gmachu, tłum zebranej publiczności powitał go grzmotem oklasków. Miał wrażenie, że mu się kłaniają z prawa i z lewa, mimo, iż niewiele dostrzegał znajomych twarzy. Przeważnie były to twarze dzieci urodzonych w owym czasie, kiedy on zbierał pierwsze swe laury na kwadratowym ringu. Skoczył lekko na wzniesioną platformę i, przecisnąwszy się między linami do swego miejsca, siadł na składanym stołeczku. Arbiter Jack Ball podszedł i uścisnął mu rękę. Był to bokser wycofany z obiegu i od dziesięciu lat nie biorący już czynnego udziału w zapasach. King był zadowolony, że jego właśnie będzie miał jako sędziego. Obaj byli ze starej gwardji. Jeśliby Tom w walce z Sandelem poszturchał go trochę nieprawidłowo, mógł mieć pewność, że Ball przymknie oko.

Młodzi aspiranci do zapasów ciężkiej wagi jeden po drugim zjawiali się na pomoście, sędzia zaś przedstawiał ich publiczności, ogłaszając poszczególne wyzwania.

„Cronto junior", meldował Ball, „z Północnego Sydney wyzywa zwycięzcę do walki o pięćdziesiąt funtów".

Na galerji rozległy się brawa, i zagrzmiały ponownie przy ukazaniu się Sandela, który, zwinnie przesadziwszy liny ogrodzenia, zajął swe miejsce. Siedzący po drugiej stronie King przypatrywał mu się z ciekawością; wszak za kilka minut zewrą się z sobą w zaciętej walce i każdy będzie natężał wszystką swą siłę, by tamtego powalić i pozbawić przytomności. Nie wiele jednak mógł zobaczyć, gdyż Sandel, podobnie, jak i on sam, miał na sobie spodnie i sweater, zakrywające trykoty zapaśnicze. Sandel miał piękną twarz pełną wyrazu, energji, okoloną mnóstwem kędzierzawych żółtych włosów, a jego silny muskularny kark zapowiadał wspaniałą budowę całej postaci.

Młody Pronto przemierzał arenę od krańca do krańca i ściskał dłonie zapaśników. Zakłady szły raźno. Młodość co chwila stawała na boisko. Młodość niegłośna jeszcze, lecz już nienasytna — oznajmiając ludziom, iż siłą swą i zręcznością sprosta każdemu zwycięzcy. Przed kilku laty, w okresie swych tryumfów, Tom King byłby się bawił, a potem niecierpliwił owemi przygotowaniami. Lecz dziś oto siedzi, jak oczarowany, nie mogąc spędzić z przed oczu wizji Młodości. Zawsze tak było: młodzieńcy zgłaszali się do zapasów bokserskich, stawali na podjum i wykrzykiwali swe wyzwania, — i zawsze starzy atleci musieli im ustępować. Wspinali się ku sławie po ciałach owych starych. I przybywali wciąż nowi, jeszcze bardziej młodzieńczy — Młodość niezłomna i niepokonana — i zawsze usuwali na bok starych, potem sami starzeli się, przebywając tę samą pochyłą drogę, podczas gdy im następowała na pięty Młodość wieczysta — noworodki wyrosłe w krzepkich junaków, spychających starszych precz, a za nimi tłum nowego pokolenia — i tak aż do końca świata — bowiem Młodość musi spełnić swą rolę, a ta wola nie umiera nigdy.

King spojrzał w stronę loży prasowej i kiwnął głową Morganowi ze „Sportsman'a" oraz Corbett'owi z „Arbitra". Potem wyciągnął ręce do swych sekundantów, Sid Sullivan'a i Charley Bates'a; ci nałożyli mu rękawice i starannie je zasznurowali, pilnie obserwowani przez jednego ze świadków Sandela, który przedtem jeszcze przejrzał był uważnie tasiemki na rękach Kinga. Analogiczną czynność spełnił sekundant Sandela: Ściągnięto zeń spodnie i zdjęto sweater przez głowę. Tom King patrzał — i ujrzał wcieloną Młodość, szeroko-pierśną, o potężnych muskułach drgających i przesuwających się niby twory żywe, pod białym jedwabiem skóry. Całe ciało było pełne życia, a Tom King wiedział, że świeżość tego życia nie została nigdy zwarzona rpzez obolałość, żył podczas długotrwałych walk, w których Młodość hojnie płaciła swój haracz i schodziła z areny już nie tak młoda, jak przy wejściu.

Dwaj mężczyźni wystąpili ku środkowi, a, gdy zabrzmiał gong i świadkowie wycofali się z boiska, unosząc składane stołki, podali sobie dłonie, poczem niezwłocznie stanęli w pozycji. I natychmiast Sandel, niby maszyna o stalowych sprężynach, rozpoczął ataki na wsze strony, mierząc z lewej ręki w oczy przeciwnika, prawą pod żebro, uchylając się przed kontratakiem, posuwając się lekko w tył i naprzód niby w jakimś groźnym tańcu. Był chyży i zgrabny. Popis był olśniewający. Publiczność ryczała z zachwytu. Jedynie King nie był zachwycony. Zbyt wiele odbył walk, zbyt wielu pokonał był młodzików. Oceniał krytycznie ciosy przeciwnika: były zbyt gwałtowne i za szybkie. Widocznie Sandel chciał poprowadzić wyścig z miejsca do miejsca. To było do przewidzenia. Tym sposobem walczy Młodość, szafując rozrzutnie swemi bogactwy, w dzikiem uniesieniu, atakując gwałtownie, zalewając przeciwnika falą swej mocy i żądzy zwycięstwa.

(D. c. n.)

# Faszyzm w Bawarji.

Zaareсztowanie pod Monachjum kap. Ehrhardta, jednego z głównych kierowników zamachu Kappa w r. 1920, znowu ściąga uwagę na Bawarję, gdzie monarchiści niemieccy niezmordowanie pracują nad obaleniem republiki. Gazety socjalistyczne w Niemczech już przed kilku tygodniami donosiły, że Ehrhardt, jakoteż jego wspólnił v. Lüttwitz, ukrywają się w Bawarji pod przybranemi nazwiskami. To, że prawie po 3 latach, spędzonych na Węgrzech i w Tyrolu, Ehrhardt i jego poplecznicy odważyli się przyjechać do Niemiec, by osobiście pokierować akcją faszystów bawarskich, świadczy o rozmiarach tego ruchu, szerzącego się, mimo ustawy antyrepublikańskiej, w Bawarji, pod skrzydłami opiekuńczemi reakcyjnego rządu v. Knillinga.

Rząd ten opiera się na dwóch partjach prawicowych (Bawarska Partja Ludowa i Partja Środka), mających większość 10 głosów w sejmie, i prowadzi politykę w duchu v. Kahra, za którego rządów Bawarja stała się ogniskiem propagandy monarchistycznej i kuźnią zamachów politycznych. Działalność v. Knillinga postępuje w dwóch kierunkach: z jednej strony urabia się opinję w duchu „patrjotycznym", że Niemcy nie zawiniły bynajmniej w wybuchu wojny i że przeto ciężko je skrzywdzono, narzucając traktat wersalski. Głównym orędownikiem tej teorji jest prof. wszechniemiecki Cossmann, który systematyczną prowadzi kampanję w wydawanym przez siebie miesięczniku i dzięki któremu doszło do procesu przeciwko Fechenbachowi, b. sekretarzowi zamordowanego Eisnera, skazanemu na kilkanaście lat ciężkiego więzienia za rzekomą zdradę stanu.

Jednocześnie rozwija się akcja czysto faszystowska, polegająca na prześladowaniu osób, które uczestniczyły w rewolucji bawarskiej i obaleniu Wittelsbachów. Organizacji, teroryzujących sfery republikańsko-demokratyczne, jest dużo, lecz ostatnimi czasy wysunęli się na czoło t. zw. „narodowi socjaliści", którzy, oczywiście, nie mają nic wspólnego z socjalizmem, a nazwę tę przybrali po to, by łatwiej ściągać ku sobie elementy, zwracające więcej uwagi na firmę, niż na treść. Nacjonal-socjaliści pragną też rozbić organizacje socjalistyczne, jako najsilniejszego i najniebezpieczniejszego wroga. Mają oni bojówki uzbrojone, mają wielkie fundusze, dostarczane przez fabrykantów, bankierów i właścicieli ziemskich. Posiłkują się własnym pieniądzem papierowym (na 10, 100, 500 i 1000 mk.) wśród swych członków, gdyż stały spadek marki niemieckiej utrudnia im „robotę". Agitacja prasowa stoi zupełnie na poziomie naszej „chjeńskiej": ten sam zachwyt nad Mussolinim, ten sam antysemityzm. „Chjena" jeszcze nie przyswoiła sobie tylko całkowicie tamtej nienawiści do parlamentaryzmu, ale i na tem polu jesteśmy już świadkami zbliżenia. Narazie prasa „chjeńska" nie może sobie jednak pozwolić na taki wylew uczucia faszystowskiego, na jaki zdobywa się organ nacjonal-socjalistów p. t. „Heimatbund": ...„niech padną w gruzy parlamenty, te budy od paplaniny rewolucyjnej, te miejsca targów jarmarcznych, gdzie się zaprzedaje najświętsze prawa narodów". Tak mówili do niedawna komuniści, a obecnie faszyści wszystkich krajów.

Dotychczas ruch nacjonal-socjalistów nie wyrządził socjalistom bawarskim szkody. Robotnicy poznali się na maskowanych wrogach. Do organizacji faszystowskiej należą przeważnie urzednicy, pracownicy, nauczyciele, b. wojskowi, którzy dawniej należeli do t. zw. narodowych związków. Największą siłą tych organizacji faszystowskich jest to, że mają charakter międzynarodowy i wspierane są przez reakcję międzynarodową. Tak np. monarchiści bawarscy są w ścisłym kontakcie z pobratymcami w Tyrolu austrjackim, na Węgrzech, a pono nawet we Włoszech. Mussolini, przed dokonaniem zamachu stanu, odwiedził Niemcy i Węgry. W Budapeszcie odbył konferencję z Horthy'm. Po objęciu władzy przez Mussoliniego, ambasador włoski w Budapeszcie wezwany został do Rzymu, a po powrocie został uroczyście przyjęty przez Horthy'ego na specjalnym balu dworskim, z czego prasa węgierska wysuwa wniosek, że między Mussolinim a Horthy'm doszło nietylko do układu politycznego, wymierzonego przeciwko Jugosławji lecz też do porozumienia w sprawie ogólnego szerzenia faszyzmu w Europie.

# Komunikat „Zjednoczenia".

W związku z zebraniem, jakie Organizacja Polskiej Młodzieży Akad. poch. żyd. „Zjednoczenie" zwołała w dn. 28 listopada, i wynikłymi na tymże zebraniu ekscesami, w prasie prawicowej i żydowskiej pojawiły się informacje, które bądź fałszywie oświetlają przebieg zgromadzenia, bądź też podają wieści, które wywołać mogą niczem nieuzasadniony niepokój. Z tych względów Org. „Zjednoczenie" uważa za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej co następuje:

1) Na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania, które odbyć się miało w zamkniętem kole członków i sympatyków w lokalu prywatnym, użyczonym organizacji — wdarł się uzbrojony w laski tłum studentów, który wyłamał drzwi wejściowe, wybił szyby w drzwiach, prowadzących do sali, poczem wszedł w prawa gospodarzy, poturbowawszy obecnych w lokalu organizatorów zebrania. Tłum, liczący kilkaset osób, zatarasował schody i obległ bramę domu przy ul. Królewskiej 16, uniemożliwiając dostęp do wewnątrz.

2) Wskutek tych wydarzeń, zakłócających spokój publiczny, przedstawiciel placówki dyplomatycznej austrjackiej, mającej swój lokal w tym samym domu zwrócił się telefonicznie o pomoc do policji, która przybyła pod komendą p. kom. Sikorskiego. Dzięki taktownej postawie tego ostatniego, napastnicy lokal opuścili. W tym czasie zdarzył się wypadek, rzucający cień poważny na korporacje akademickie, albowiem nieujawniony napastnik w czapce korporacyjnej wymierzył pięścią uderzenie w twarz jednej z obecnych na sali koleżanek. Org. „Zjednoczenie", stojąc zawsze na gruncie tolerancji politycznej, jeszcze dnia poprzedniego zwróciła się z zaproszeniem do poszczególnych kolegów akademików, reprezentujących prawicowe ugrupowania młodzieży; to też i po opisanym wyżej incydencie zgodziła się na dopuszczenie do udziału w zebraniu przedstawicieli młodzieży prawicowej i nacjonalistycznej żydowskiej.

3) W tych warunkach zebranie się odbyło, referaty ustalone w porządku dziennym były wygłoszone, zakłócone jedynie tajemniczem gaśnięciem światła elektrycznego. Trzeba też podkreślić, że tok dyskusji miał względnie spokojny charakter.

Po zamknięciu zebrania, gdy członkowie „Zjednoczenia" opuszczali dom przy ul. Królewskiej 16, zorganizowane gromady nieujawnionych napastników, wśród których kręcili się nietylko studenci, starały się sprowokować burdę uliczną, co jednak zakończyło się niefortunnym incydentem czynnym z jednym z członków „Zjednoczenia". Policja przywróciła spokój.

# W sprawie stagnacji w przem. zapałczanym w Polsce

Ze Zjazdu przedstawicieli przem. zapałczanege otrzymujemy następujący komunikat:

„W dniu 1 grudnia r. b. odbył się zjazd przedstawicieli przemysłu zapałczanego ze wszystkich dzielnic Państwa. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele największych fabryk zapałek, reprezentując przeszło 80% ogólno-krajowej produkcji zapałek.

Przedmiotem obrad zjazdu była paląca i szeroko w ostatnich czasach omawiana kwestja konieczności wprowadzenia niezwłocznego zakazu wywozu za granicę drzewa osikowego.

Zjazd doszedł do jednomyślnych wniosków, że niezbędne jest niezwłoczne wprowadzenie zakazu wywozu drzewa osikowego za granicę, a to ze względu na katastrofalne położenie krajowych fabryk zapałek zagrożonych w podstawach swego bytu wskutek braku drzewa osikowego, masowo zakupywanego przez zagraniczną konkurencję w celu podkopania polskiego przemysłu zapałczanego i uniemożliwienia temuż przemysłowi eksportu zagranicę, który ma wszelkie widoki nader pomyślnego rozwoju. Wskutek wytworzonego przez nadmierny i nieodpowiadający posiadanym zapasom drzewa osikowego eksport tego surowca z kraju, cały szereg fabryk zmuszony był już dotychczas wielokrotnie zawieszać swoje czynności, a dalsze trwanie obecnego stanu rzeczy niewątpliwie doprowadzićby musiało do kompletnej ruiny przemysłu zapałczanego, który wskutek eksportu swego towaru na rynki zagraniczne miałby wpłynąć bardzo dodatnio na poprawę naszego bilansu handlowego.

Podczas obrad zjazdu zwrócono szczególną uwagę na to: 1) że stosownie do danych uzyskanych z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ogólna przestrzeń lasów w Polsce, wynosi niecałe 9 mil. ha; drzewa osikowego w przybliżeniu posiadamy 0,5% ogólnej powierzchni zadrzewionej lasów, czyli sumarycznie możemy określić je na 50 400 ha co przy 60-cio letniej kolejce rębnej uczyni 840 ha rocznie poręby. Licząc najwyżej z ha 70 metr.³ użytkowego drzewa osikowego otrzymamy 58,800 metr.³. W przybliżeniu więc przy racjonalnym systemie gospodarki leśnej taką ilość użytkowego drzewa osikowego możemy osiągnąć rocznie z całego obszaru lasów Rzeczypospolitej, wówczas gdy minimum produkcji fabryk zapałek w 1923 r. wyniesie około 245,000 skrzyń, co wymagać będzie około 80,000 m.³ drzewa. W ten sposób ilość posiadanej w kraju osiki jest niedostateczna, nawet na całkowite zaspokojenie potrzeb przemysłu zapałczanego;

2) że brak drzewa osikowego w związku z jednoczesnym masowym jego wywozem spowodował niepomierną zwyżkę cen tego drzewa.

Ceny eksportowego drzewa osikowego ustalane w walucie zagranicznej przeszło w dwójnasób przewyższyły spadek marki polskiej, t. j. pomimo spadku waluty ceny drzewa osikowego w funtach angielskich są obecnie przeszło dwa razy wyższe niż przed paroma miesiącami".

***

Od kilku już tygodni obiegały prasę niepokojące wieści, że z powodu wywozu drzewa zagranicę, polskie fabryki zapałek będą wkrótce zmuszone stanąć.

Dziś, niestety, wieści te zaczynają się sprawdzać: oto jedna z większych fabryk zapałek w Błoniach pod Warszawą od dnia dzisiejszego powstrzymała pracę, pozbawiając wszelkich środków do życia 580 robotników oraz ich rodziny.

Delegacja robotników w osobach p.p. Górskiego i Wałaszewskiego udała się do Ministerjum Handlu i Przemysłu, gdzie uzyskała obietnicę od Dyrektora Departamentu Przemysłu, że wniosek, przezeń podpisany, jeszcze dziś pójdzie pod abrady na Komitecie Ekonomicznym Ministrów.

Sprawą tą zajeli się gorąco posłowie tt. Adam Pragier i Kazimierz Dabrowolski.

# Kronika parlamentarna.

**W środę, dn. 6-go b. m. o godz. 12-ej w poł. odbędzie się posiedzenie Z. P. P. S. Porządek dzienny: Sprawa wyboru Prezydenta Rzplitej.**

# Kronika polityczna

## ZGON WOJEWODY RYMERA.

Dziś o godzinie 12.30 po północy zmarł w Katowicach na zapalenie mózgu pierwszy wojewoda śląski Józef Rymer.

## PRZED WPROWADZENIEM WALUTY POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: W związku z ustaleniem przez sejm śląski zgody na wprowadzenie waluty polskiej w górnośląskiej części województwa śląskiego i zamiarem rządu wypowiedzenia waluty niemieckiej na Śląsku w myśl konwencji górnośląskich, udaje się we wtorek wieczór do Katowic wiceminister skarbu, dr. Fajans, wraz z szefem wydziału walutowego P. K. K. P., dr. Karpińskim, oraz referentem spraw śląskich w min. skarbu, dr. Barańskim, celem zapoznania się na miejscu z problemami, jakie wynikają z zamierzonej zmiany waluty, w szczególności wszechstronnego zbadania kwestji kształtowania się obrotu gotówkowego i kredytowego na Śląsku po przeprowadzeniu zmiany waluty.

## DECYZJA WYSOK. KOMISARZA GDAŃSKIEGO

Wysoki Komisarz Gdański wydał dn. 28 listopada decyzję, w której stwierdza na podstawie odpowiednich artykułów traktatu wersalskiego, że rzą Gdański musi adresować wszystkie komunikacje, dotyczące spraw zagranicznych w. m. wprost do rządu polskiego, a nie wprost do państw zagranicznych. Gdyby tak nie było, Polska, zdaniem gen. Hackinga, stałaby się instancją drugorzędną, nawet gdyby jej wolno było podawać uwagi do korespondencji, przesyłanej bezpośrednio rządom zagranicznym, jak to przewiduje gdański punkt widzenia.

# Kronika zagraniczna.

— Socjaliści belgijscy przygotowali na nadchodzącą konferencję pokojową w Hadze następujący program polityki międzynarodowej: 1) zwalczanie imperjalizmu na Wschodzie i obrona wolności narodów wschodnich; 2) zwalczanie demagogji faszystów; 3) walka z reakcją niemiecką i jej dążeniami odwetowemi, by uniemożliwić Niemcom zrzucenie z siebie zobowiązań na rzecz odbudowy zniszczonych obszarów, lub zwalenie jego ciężaru na barki robotników; 4) walka z francuskim i belgijskim nacjonalizmem, by przeszkodzić zamachowi na jedność Niemiec i obsadzeniu terytorjum niemieckiego.

Socjaliści belgijscy zalecają: 1) neutralizację Dardaneli, 2) uregulowanie odszkodowania na drodze: a) wyrzeczenia się Ententy spłaty pensji wojskowych przez Niemcy, b) skreślenia długów sojuszniczych c) niemieckich świadczeń rzeczowych i niemieckiej siły roboczej, d) pożyczki międzynarodowej, e) natychmiastowego uchylenia sankcji i możliwie szybkiego uchylenia całej okupacji; 3) stopniowe rozbrojenie wszystkich narodów. Wreszcie socjaliści belgijscy żądają rozszerzenia uprawnień Ligi Narodów, do której powinny być przyjęte wszystkie państwa demokratyczne.

— „Socjalistyczna obsługa parlamentarna", wydawana przez niemieckich posłów socjalistycznych, podała do wiadomości, że komuniści niemieccy otrzymali z Moskwy w sierpniu r. b. 30 miljonów mk. a we wrześniu 47,500,000 mk. „Rote Fahne" natychmiast zaprzeczyła tym wiadomościom, ale jednocześnie zmieniono skład komisji kontrolującej partji komunistycznej, w przypuszczeniu że któryś z członków tej komisji poinformował socjalistów. W ten sposób pośrednio uznali komuniści prawdziwość informacji.

— Dwaj posłowie komunistyczni do sejmu wirtemberskiego, Fausel i Mazer, wystąpili z frakcji komunistycznej i przystąpili do frakcji zjednoczonych socjalistów. Krok swój uzasadnili w oświadczeniu, w którem stwierdzają, że zawiedli się na komunizmie, że obecnie robotnicy winni utworzyć jeden front dla walki z reakcją, komuniści zaś czynią wszystko, by udaremnić zjednoczenie robotników.

Dodać warto, że Maier w roku ub. zwiedził Rosję i naocznie przyjrzał się tamtejszym stosunkom.

— W Niemczech cena papieru gazetowego wynosi w grudniu 445 mk. za kilo, co stanowi 2250-krotną cenę przedwojenną. Cena papieru podskoczyła więcej, aniżeli kurs dewiz, który podniósł się 2000-krotnie.

— 2-go grudnia wybuchł w Paryżu strajk właścicieli piekarskich z powodu rzekomo zbyt niskiej ceny chleba, ustanowionej przez władze miejskie. Oburzona publiczność przypuściła szturm na sklepy. Podobno władze zarządziły zaaresztowanie zarządu syndykatu piekarskiego. Kiedy w Polsce władze zdobędą się na taki krok wobec paskarzy żywnościowych?

— W Trencinie, Passau i Ingolstadt napadnięci zostali członkowie wojskowej komisji kontrolującej Ententy. Z tego powodu Rada Ambasadorów zarządała od rządu niemieckiego zadośćuczynienia, m. in. miasta Passau i Ingolstadt mają do 10 b. m. zapłacić po 500,000 mk. zł. kary. O ile to nie nastąpi Ententa ściągnie 1 miljon mk. zł., lub równoważnik w naturze od posiadłości Bawarji w Palatynacie.

# TELEGRAMY.

## Wieści z Lozanny.

### SPRAWA CIEŚNIN MORSKICH.

*Lozanna*, 4 grudnia. (PAT.) Dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji w sprawie cieśnin morskich. Lord Curzon udzielił głosu przedstawicielom państw, położonych nad morzem Czarnem. Jako pierwszy przemawiał Ismet Pasza, który wygłosił tylko krótkie oświedczeczenie, w którem przypomniał najważniejsze punkty angorskiego paktu narodowego. Następnie Cziczerin odczytał dłuższą mowę o zasadniczem stanowisku Rosji i sprzymierzonych w kwestji cieśnin morskich. Żądał on stałego zamknięcia cieśnin dla okrętów wojennych, oraz podniósł niezaprzeczone prawa Turcji w sprawie fortyfikowania cieśnin. Ismet Pasza przyłączył się do wywodów Cziczerina, oświadczając, iż odpowiada to zupełnie stanowisku Turcji. Zapowiedział on również, iż jutro przedłoży w tej kwestji odpowiednie memorandum. W końcu posiedzenia zażądał Cziczerin, aby aljanci ze swej strony dali także wyjaśnienia co do swego stanowiska, ponieważ sprzeciwiałoby się zasadzie równouprawnienia, gdyby sprzymierzeni stanowiska swego nie wyjawili. Lord Curzon odpowiedział, że aljanci powezmą dziś wieczorem odnośną uchwałę.

### PROJEKT FRANCUSKI.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). „Petit Parisien" donosi z Lozanny, że koła tureckie uważają projekt rzeczoznawcy francuskiego Serruye, dotyczący stworzenia w miejsce kapitulacji ekonomicznych systemu tymczasowego, jako mogący służyć za podstawę kompromisu. Projekt ten postanawia mianowicie, że wszyscy sprzymierzeni będą korzystali w Turcji z praw narodu najbardziej uprzywilejowanego, z wyłączeniem wszelkich korzyści specjalnych do czasu zawarcia oddzielnych konwencji z Turcją.

### NOTA ROSYJSKA.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Lozanny, że Rosjanie złożyli sojusznikom nową notę, w której godzą się na ograniczenie ich udziału w konferencji do dyskusji nad sprawą cieśnin, jednocześnie jednak powtarzają poprzednie swe protesty i zastrzeżenia.

### PRZYJAZD ANGIELSKIEGO AMBASADORA W ATENACH.

*Londyn*, 3 grudnia. (PAT.). Donoszą tu z Lozanny, że przybył tam minister angielski z Aten i odbył dłuższą konferencję z Williamem Tyrrelem, a w najbliższym czasie odbędzie konferencję z lordem Curzonem.

# Po aresztowaniu kpt. Erhardta.

*Berlin*, 4 grudnia. (PAT.). „Vossische Zeitung" donosi z Monachjum, że związki nacjonalistyczne zamierzają poczynić u prezydenta ministrów Knillinga odpowiednie kroki na rzecz aresztowanego kapitana Ehrhardta. Związki te uważają, że działalność sędziego śledczego w tej sprawie naruszyła niezależność sądów bawarskich.

„Sonn- und Monntags-Zeitung" donosi z Lipska: Jak słychać, prokurator wniesie przeciwko kapitanowi Ehrhardtowi oskarżenie o zdradę stanu.

# Położenie polityczne w Grecji.

PARTJA WOJSKOWYCH.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Aten, że stracenie Gounarisa i jego współtowarzyszy wykonane zostało głównie pod przymusem oficerów, zwolnionych z armji, którzy utworzyli specjalną partję wojskową. Partja ta doszła do wpływów w Atenach.

DYMISJA GRECKIEGO POSŁA W WASZYNGTONIE.

*Wiedeń*, 4 grudnia. (A. W.). „Neue Freie Presse" donosi z Waszyngtonu, że grecki poseł w Waszyngtonie, Koromilas, zgołsił swą dymisję, motywując swoje ustąpienie tym, że nie może służyć rządowi splamionemu krwią.

GROŹBA REWOLUCJI FASZYSTÓW W GRECJI.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). „New York Herald" donosi, że we francuskich kołach urzędowych obawiają się, że Grecja stoi przed wybuchem powstania faszystowskiego.

KS. ANDRZEJ OPUŚCIŁ GRECJĘ.

*Ateny*, 4 grudnia. (PAT.). Ks. Andrzej wraz z żoną opuścili Grecję na pokładzie wojennego statku angielskiego.

# Przed zjazdem w Londynie.

ZADANIA KONFERENCJI.

*Londyn*, 4 grudnia. (PAT.). (Wied. B. K.). „Times" donosi z Brukseli, że Francja i Belgja są zgodne w tem, że na konferencji londyńskiej musi być załatwiona kwestja reparacji, a to na tej podstawie, iż będzie zaciągnięta pożyczka zagraniczna, z której Francja otrzyma należne jej sumy reparacyjne. Belgja zaś otrzyma te sumy, które jej się należą z tytułu pierwszeństwa w wypłatach. Jeżeli jednak rozwiązanie nie nastąpi, Francja odzyska swobodę działania i zajmie zastawy, w szczególności zagłębie Ruhry. Dziennik dodaje, że dotąd niema jeszcze odpowiedzi Włoch zaproszonych na konferencję londyńską, która rozpocznie się dnia 9. b. m. Jednakże z kół miarodajnych włoskich słychać, że Mussolini przybędzie na czas do Londynu.

UDZIAŁ BELGJI W KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

*Paryż*, 4 grudnia. (A. W.). Według wiadomości z Brukseli rząd belgijski otrzymał zaproszenie od rządu angielskiego na konferencję londyńską w dniu 9 grudnia. Belgja będzie reprezentowana przez Theunisa i Jaspara.

DELEGACJA FRANCUSKA.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). Poincare uda się do Londynu w towarzystwie de Lasteyrio, Peretti della Rocca i inspektora finansów Tannery'ego.

# Konferencja rozbrojeniowa.

## Pierwsze posiedzenie.

*Moskwa*, 3 grudnia. (PAT.). (Depesza spóźniona). Wczoraj o godz. 12 w poł. w willi Berga otwartą została konferencja rozbrojeniowa. Przybyły na czas wszystkie delegacje i zajęły wyznaczone miejsca. Na sali obrad poza delegatami znajdują się goście cudzoziemscy i dziennikarze. Konferencję otworzył Litwinow, który został jednogłośnie wybrany przewodniczącym konferencji (na wniosek delegata polskiego). W odczytanej deklaracji Litwinow stwierdził, że Rosja, zwołując konferencję, zmierza nie do fikcyjnego załatwienia sprawy, lecz do radykalnego ograniczenia zbrojeń. Rosja, proponując wzajemne ograniczenia zbrojeń możliwie do maximum, gotowa jest sama w ciągu półtora roku zmniejszyć swą armję do 200 tysięcy ludzi, naturalnie na warunkach wzajemnych ograniczeń. W dalszym ciągu deklaracja proponuje wazejmną likwidację wszystkich istniejących formacji wojennych o charakterze nieregularnym. Wreszcie proponuje wzajemną neutralizację pogranicznych stref, przez co osiągnie się likwidację wielokrotnych pogranicznych konfliktów. W stosunku do sił morskich, Rosja nie występuje z żadnemi ograniczeniami propozycjami, bowiem wojenna flota rosyjska, już i tak jest ograniczona o 75% w stosunku do sił, jakiemi Rosja rozporządzała w r. 1917. Jednakże i pod tym względem Rosja chętnie przyjmie i powita wszełką inicjatywę w dziele zupełnego rozbrojenia. W końcu deklaracji wyrażone jest życzenie, aby konferencja moskiewska utorowała drogę do powszechnego ograniczenia zbrojeń. Po wygłoszeniu przez Litwinowa deklaracji, przewodniczący wszystkich pozostałych delegacji wypowiedzieli krótkie oświedczenia, w których wyrazili gotowość pracy i przyczynienia się tem samem do pomyślnego wyniku konferencji.

Delegat fiński oświadczył, że sprawa morskich zbrojeń powinna był włączona do porządku dziennego.

Na propozycję Litwinowa, aby delegacje wypowiedziały się w sprawach konkretnych propozycji delegacji rosyjskiej, przewodniczący delegacji polskiej, poparty przez Litwinowa a przyjęty przez konferenbradować merytorycznie, natomiast przyjąć regulamin, który też był zapronowany przez Litwinowa o przyjęty przez konferencję. Zgodnie z tym regulaminem, tworzy się biuro konferencji, w skład którego wejdą przewodniczący wszystkich delegacji i sekretarjat, zołżony z sekretarzy wszystkich delegacji. Generalnym sekretarzem wybrany został sekretarz delegacji rosyjskiej Floryński. Litwinow zaproponował wybór trzech komisji, a mianowicie: 1) komisji głównej rozbrojeniowej, 2) komisji wojskowo - budżetowej i 3) pogranicznej. Na propozycję tę nie zgadzają się liczni delegaci, proponując ze swej strony przekazanie sprawy biuru konferencji. Litwinow wskazuje, że delegacja rosyjska jest przeciwna zamianie prac konferencji na pracę biura. Kwestje zasadnicze powinny być— zdaniem Litwinowa — omawiane na posiedzeniach plenarnych konferencji, bowiem do rozpraw tych przywiązuje wielkie znaczenie opinja ogólna wszystkich krajów. Lecz jeśli delegaci żądają uprzedniego załatwienia tej sprawy przez biuro, to delegacja rosyjska nie ma nic przeciw temu.

Posiedzenie biura zostało wyznaczone na godz. 6 wiecz., poczem Litwinow zamknął pierwsze plenarne posiedzenie.

---

# Sprawy irlandzkie.

PROKLAMOWANIE WOLNEJ IRLANDJI.

*Londyn*, 3 grudnia. (P.A.T.). (P. R.). Wobec przyjęcia przez parlament we wszystkich 3-ch czytaniach konstytucji irlandzkiej, odbędzie się jutro uroczysty akt proklamowania wolnego państwa irlandzkiego.

GUBERNATOR IRLANDJI.

*Londyn*, 4 grudnia. (PAT.). Biuro Reutera dowiaduje się, że Timothy Hoa przyjął stanowisko gubernatora generalnego wolnego państwa Irlandji.

DE VALERA ŻĄDA PLEBISCYTU.

*Londyn*, 4 grudnia. (PAT.). „Manchester Guardian" ogłasza list de Valery, domagający się przeprowadzenia w Irlandji plebiscytu, któryby pozwolił narodowi irlandzkienu na wypowiedzenie swej woli w sprawie losu Irlandji. De Valera zapytuje również w powyższym liście, czy rząd angielski byłby skłonny, w razie przeprowadzenia plebiscytu, uznać jego wyniki i dodaje, że reupblikanie gwarantują, iż nie sprzeciwią się przez żaden akt zbrojny wynikom plebiscytu, bez względu na to, jakieby one były.

# Przesilenie polityczne w Hiszpanji

*Madryt*, 4 grudnia. (PAT.). Prezydent Izby oraz ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości podali się do dymisji.

Król zatwierdził na stanowiskach nowych ministrów, a mianowicie Bergamina na stanowisku ministra spraw zagranicznych, Cenala, jako ministra sprawiedliwości Buane'a — jako ministra finansów, Ciervę, jako ministra oświaty, wreszcie Vigury'ego, jako ministra pracy. Inni ministrowie gabinetu Sanchez Guerry zatrzymali swe teki.

# Dymisja gabinetu w Portugalji.

*Lizbona*, 4 grudnia. (PAT.). Gabinet podał się do dymisji, która nie została przyjęta przez prezydenta Rzeczypospolitej.

# Położenie polityczne w Jugosławji.

*Białogród*, 4 grudnia. (PAT.). Dziś o godz. 11 prezydent ministrów Pasicz złożył na ręce króla dymisję całego gabinetu. Król przyjął dymisję, polecając zarazem ustępującym członkom rządu sprawowanie funkcji do czasu powołania nowego gabinetu.

# W Szwajcarji.

*Paryż*, 4 grudnia. (A. W.). Drogą referendum narodowego odrzucono ogromną większością głosów projekt opodatkowania kapitału od 8 do 60%.

# W Tracji.

*Paryż*, 4 grudnia. (PAT.). „Chicago Tribune" donosi z Sofji, że tureccy rewolucjoniści w Tracji zachodniej ogłosili prowincję tę, jako autonomiczną i ogłosili miasto Xantia stolicą.



# Podpory Ch-je-ny na Kresach

*(Korespondencja własna).*

Położone niedaleko granicy rosyjskiej miasteczko Zdołbunowo uszczęśliwione jest paru luminarzami endeckimi, którzy wśród ludności kresowej krzewią „kulturę" w sposób tylko chjeńskiemu okazowi właściwy.

Na czele tych łuminarzy idzie, rzecz prosta, zdołbunowski „światłodawca"... dyrektor miejscowego państw. 8-kl. gimnazjum koedukacyjnego, p. *Czechowicz.*

Ten p. Czechowicz, to *b. austrajcki żandarm*, nieposiadający żadnego wyższego wykształcenia, któreby go do zajmowania takiego stanowiska, jak

---

# „Preparandy Nauczycielskie".

*Wydawnictwo Ministerjum W. R. i O. P. Skład główny w księgarni Polskiej Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Warszawa, 1922.*

Ukazanie się tej książki winno obudzić zainteresowanie społeczeństwa, jako obrazującej istotę życia pewnego typu zakładów szkolnych, zapoczątkowanego przez Ministerjum Oświecenia.

Otwarcie pierwszej Preparandy (w Pułtusku) nastąpiło dnia 1 lutego 1918. Najpierw Preparandy otrzymały nazwę Kursów Wstępnych do Seminarjów Nauczycielskich. Zorganizowaniem ich zajął się p. St. Dobrowolski, człowiek całą duszą oddany szkolnictwu. Stąd też może pochodzi, iż Preparandy rozwinęły się nadzwyczaj szybko, grupując cenny materjał nauczycielski. Umiłowanie swoje do sprawy szkolnej przelał snać organizator w zespół nauczycielski preparand, zdający się żyć ideą nauczania i wychowywania młodzieży.

Preparandy, których liczba dosięga obecnie 50, są to zakłady koedukacyjne, gromadzące młodzież przeciętnie 12—15-letnią i stanowią niejako przejście od szkoły powszechnej 4—5-oddziałowej, najbardziej jeszcze w naszej sieci szkolnej licznej, do Seminarjów nauczycielskich. Pod względem poziomu naukowego odpowiadają 6—7 oddziałowi szkoły powszechnej, przygotowując niejako materjał do Seminarjów, że zaś przy każdej z nich mieści się bursa, która grupuje większość uczniów, więc i rola wychowawcy obejmuje cały kompleks życia dziecka w ciągu 2 lat nauki w preparandzie.

Nie wdajemy się tutaj w szczegółowe rozpatrywanie, czy wogóle tego rodzaju zakłady, jak seminarja i preparandy, mają przed sobą dłuższą przyszłość, w każdym jednak razie projekt kształcenia nauczycieli szkół powszechnych drogą gimnazjów i specjalnych dokształcających kursów pedagogicznych znajdzie zapewne rozwiązanie dopiero wówczas, gdy szkoły powszechne i średnie przejdą ewolucję ujednostajnienia typu szkoły demokratycznej.

Przyjmując nawet pod uwagę, że Preparandy są typem przejściowym, że z chwilą powstania w kraju dostatecznej liczby szkół 7-oddziałowych, typ preparand będzie zanikał, to przecież w obecnej chwili musimy uznać ich pożytek i potrzebę. Musimy liczyć się z obecnemi warunkami życia. Chcąc wprowadzić obowiązkowe, powszechne nauczanie w całym kraju, potrzeba nauczycieli i jeszcze raz nauczycieli. Wszelkie zakłady naukowe, przygotowujące dobry materjał nauczycielski, muszą być poważnie brane pod uwagę i cenione.

Preparandy zaś dobrze spełniają swe zadanie, gdyż nietylko nauczają, lecz i wychowują. Podstawą systemu wychowawczego jest tu współżycie ucznia z nauczycielem. Gmachy, przeznaczone na preparandy, znajdują się często na wsi, w miejscowościach odległych nierzadko od większych zbiorowisk ludzkich (np. preparandy w Leśnej, Mołożewie, Turkowicach), z natury rzeczy tworzy to małe, zwarte społeczeństwo, a węzeł między nauczycielem i uczniem zacieśnia. W tych warunkach przy wspólnej pracy, posiłku i zabawie łatwiej poznać duszę dziecka i znaleźć doń drogę.

Obraz życia preparandy daje nam powyżej wymieniona książka, kto ją uważnie przeczyta, zgodzi się co do wartości społecznej i pedagogicznej tych zakałdów.

I część książki, zatytułowana *„urzędową"*, obrazuje powstanie i organizację preparand oraz ich program nauczania, poniżej następuje część druga *„nieurzędowa"*. Cechą jej znamienną — *zbiorowość:* mamy tu wplecione w szereg krótkich artykułów, które wyszły z pod pióra sił nauczycielskich drobne próbki literackie uczniów, kartki z ich pamiętników, pisanek, redagowanych w preparandzie, wspomnienia z wycieczek, a wszystko razem lepiej, niż jakiekolwiek sprawozdanie, daje tętniący życiem obraz preparandy, każe pokochać ten bogaty materjał dziecięcy.

„Jaka przemiana, pisze autor części „urzędowej" książki, pod względem rozwoju umysłowego i ogólnej kultury w tych dzieciach dokonywa się w ciągu dwu lat pobytu w preparandach, może ten tylko uwierzyć, kto widział, obserwował i badał życie preparand. To już nietylko jest dziełem nauczycielstwa: jest ono wprost porwane pragnieniem wiedzy i podatnością wychowawczą dzieci".

„Źródła wartości dzieci preparand szukać trzeba nietylko w przyrodzonych zdolnościach polskich dzieci, nietylko w tem swoistem dla naszych dzieci nabieraniu miękkości i elastyczności w rękach umiejętnych i kochających je pedagogów, tu jeszcze przybywa czynnik niezmiernie ważny— są to dzieci, które umiały uprosić rodziców o dalsze kształcenie, co w sferze naszego ludu niezawsze jest takie łatwe, są to więc typy naogół bardziej zdobywcze, chętne, żywsze".

Książka wymieniona ujmuje drobne artykuliki w pewne zamknięte działy, mamy tu zatem 1) życie szkolne (obrazki z życia szkolnego, ogródki, klasówka, bibljoteczka, nasze pisemko, przedstawienie, wycieczki, zakończenie roku szkolnego); 2) życie w bursie (dzień w preparandzie, dzień dyżurującego nauczyciela, pomoc społeczeństwa); 3) nasze dzieci (tutaj widzimy drobne wierszyki dziecięce, wspomnienia najazdu bolszewickiego itp.) ,4) stowarzyszenia uczniowskie, instytucje szkolne, sklepik uczniowski, stowarzyszenie spółdzielcze, drużyna harcerska, bratnia pomoc, kółko miłośników przyrody itp.), 5) Nauczycielstwo preparand, 6) Zagadnienia ogólne (próba reformy egzaminów wtsępnych, wizytacja w preparandach itp.).

A wszystko w tej książce przedziwnie się harmonizuje: obok ścisłych danych statystycznych, poważnych zagadnień pedagogicznych natury, rozbrzmiewa śmiech dziecięcy, to znów wrażenia pełne życia z jakiejś wycieczki harcerskiej. Z całości zaś książki przebija się myśl, dbała o wykrzesanie pewnych wartości i serce kochające swe dzieło.

*W. K.*

kierownictwo średnim zakładem naukowym, odpowiednio kwalifikować mogło.

Skąd wogóle żandarm przychodzi do tego, by być... dyrektorem gimnazjalnym (!!), do którego uczęszczają nietylko chłopcy, ale i dziewczęta, to pozostanie już tajemnicą niezbadanej mądrości Min. Oświaty i chyba tylko tem da się wytłumaczyć, że p. Czechowicz to zajadły endecki agitator, który w czasie wyborów walczył o zwycięstwo „myśli narodowej" w sposób, na jaki stać go było, bo — pałką i kamieniem.

W każdym razie fakt, że właśnie na kresach, gdzie oświata polska ma tak doniosłą misję do spełnienia, na czele poważnego zakładu naukowego i to państwowego, nie umiano już nikogo innego postawić, jak tylko akurat b. żandarma, ten fakt pozostanie bezcennym wprost dokumentem, jak to nasze sfery rządzące pojmują ciążące na nich w zakresie kultury narodowej obowiązki.

Nie dziw, że p. Czechowicz, w atmosferze koszarowej wychowany, podwładne sobie gimnazjum traktuje również jak koszary w których stosować można te same metody „wychowawcze", w jakich dawniej „pana dyrektora" tresowano...

A te metody, to — chłosta!

Na tem też tle zaszedł niedawno wypadek, który całe miasteczko wzburzył aż do łębi...

Mianowicie, syn właściciela miejscowego składu aptecznego, uczeń II klasy, w czasie lekcji roześmiał się za głośno. Za to wyrzucono go natychmiast z klasy i zagrożono, że zostanie wogóle wydalony ze szkoły.

Gdy ojciec ucznia zgłosił się do dyrekcji z prośbą, by z powodu takiego przecież drobnego zajścia nie pozbawiano dziecka nauki, dyrektor Czechowicz po dłuższym oporze, w czasie którego wciskał ojcu gwałtem papiery ucznia, zgodził się na pozostawienie chłopca w gimnazjum. ale pod warunkiem, że ojciec syna swego własnoręcznie, wobec całej klasy ochłoszcze.

Steroryzowany ojciec zgodził się na ten zwierzęcy projekt, pan „dyrektor" wręczył sam ojcu szpicrutę i biednemu dziecku, w oczach kolegów i koleżanek, *wymierzono 10 plag!*

Wiadomość o tem rozbiegła się po mieście, wywołując wśród ludności gwałtowne wzburzenie.

Nie pierwszy to zresztą występ Czechowicza. W czasie wyborów bowiem organizował Czechowicz bojówki, które operowały pięścią, pałką i kamieniem.

Każde zebranie, nie zwołane przez endeków było zawsze widownią dzikich burd, jakie Czechowicz wyprawiał na czele paczki chuliganów, oczywiście, tak samo zawsze „urzniętych", jak „pan dyrektor gimnazjum państwowego"... I na wszystkich zebraniach przeciwników endecji, rozlegała się zawsze ochrypła — od zbytniej abstynencji — komenda p. Czechowicza: *„sprawić im łaźnię!"*.

A organizowanie bojówek o tyle zawsze przychodziło p. Czechowiczowi łatwo, że posiada on w Zdołbunowie rodzinę złożoną z rzeźników, furmanów i t. p. elementów, które wraz z p. „dyrektorem" stanowią na kresach podporę i godną reprezentację „obozu narodowego". P. Czechowicz lubi przytem często zaglądać do kieliszka, czego całkiem widoczne dowody składa w oczach całego miasta. Jaki to umoralniający wpływ wywiera na młodzież, łatwo się domyśleć!

Jaki dyrektor, tacy i nauczyciele. Są w gronie nauczycielskiem ludzie, nie posiadający studjów, w zawodzie tym potrzebnych, ale zato również, jak Czechowicz, nieokrzesani i brutalni. Jest tam również pewna nauczycielka kalecząca tak strasznie język polski, że delegacja uczniów i uczenic prosiła dyrektora o jej usunięcie. Nauczycielka ta wykłada... *historję Polski!* Prośbę uczniów „światły p. Czechowicz oczywiście brutalnie odrzucił!...

Miasto, teroryzowane przez Czechowicza i jego zacną rodzinkę, zwraca się do Min. Oświaty z prośbą o natychmiastowe wysłanie komisji śledczej, która o działalności „pana dyrektora" dowie się na miejscu wiele budujących rzeczy. Nie ulega kwestji, że Czechowicz zostanie wówczas bezzwłocznie usunięty.

Drugim takim miejscowym dygnitarzem z pod endeckiego znaku jest naczelnik kol. odcinka, p. Farbiszewski. Dzięki protekcji, jaką go otacza naczelnik oddziału drogowego w Równem, p. Wiśniewski, też endek p. Farbiszewski uprawia w Zdołbunowie różne nieczyste transakcje. Tak np. chciał p. Farbiszewski, miejscową spółdzielnię kolejarzy wprost naciągnąć na skromną sumkę... miliona mk. Spółdzielnia mieści się w budynku kolejowym, który był dość zniszczony. Otóż troskliwy p. Farbiszewski zaproponował spółdzielni: „dajcie mi miljon mk., a zrobię wam remont" — oczywiście z materjału kolejowego. Gdy propozycję tę odrzucono, p. Farbiszewski żądał od spółdzielni towarów za naprawę budynków. Ponieważ jednak remont był potrzebny, spółdzielnia naciskana przez p. F., dała mu wreszcie na odbudowę lokalu 580,000 mk.; remont dokonany przez p. F. ocenili jednak znawcy na sumę najwyżej 300,000 mk. Tymczasem zaszła niespodzianka. Wskutek jakiegoś anonimowego doniesienia wytoczono panu F. śledztwo a następstwem tego było, że p. F. przerażony wpadł do spółdzielni i zwrócił jej... pół miljona. Czyli remont, za który przedtem żądał.. miljon mk. przeprowadził za 80,000 mk.!

Podobnych kawałów urządzał tu p. F. więcej, dzięki poparciu ze strony swego szefa, p. Wiśniewskiego.

Ładnych reprezentantów ma Państwo nasze na Kresach. *k.*

## Z Rady Miejskiej

*Jeszcze jedna pożyczka. — Podniesienie taryfy tramwajowej i autobusowej. — Wniosek w sprawie ochroniarek.*

Zwołane na wczoraj w drugim terminie posiedzenie Rady Miejskiej miało na porządku dziennym wszystkiego dwa punkty. Przedewszystkiem wniosek Magistratu o upoważnienie do zaciągnięcia w Banku komunalnym pożyczki w wysokości 100 miljonów marek. Punkt ten przeszedł bez dyskusji i zaciągnięcie powyższej pożyczki w drugiem czytaniu uchwalono.

Drugi punkt porządku dziennego — to wniosek Magistratu w sprawie podwyższenia taryfy tramwajowej i autobusowej. Referował wniosek r. Kwasieborski, który wyłuszczył powody, jakie wywołały żądanie podwyżki. Magistrat żądał 100% podwyżki zarówno dla tramwajów jak i autobusów. Natomiast komisja Finans.-Budżetowa, rozpatrując wniosek, przyszła do przekonania, że taryfę autobusową należy podwyższyć o 200%.

*Rad. Alter* wypowiada się przeciwko odpisywaniu na fundusz renowacyjny przy jednoczesnem odpisywaniu na amortyzację. Jest także przeciwko pobieraniu przez miasto 15% podatku na rzecz kasy miejskiej, co obciąża ludność sumą 350 miljonów mk. miesięcznie. Gdyby tramwaje były w prywatnym ręku, Maistrat nie miałby prawa ściągnięcia tak wysokiego podatku, a z drugiej strony nie tolerowanoby odpisów na fundusz renowacyjny, co prowadzi w istocie rzeczy do ukrywania właściwych zysków.

*Rad. Austen i Kresiński* bronią interesów mieszkańców, sprzeciwiając się podwyższeniu taryfy autobusowej o 200%.

*Rad. tow. Tor:* Jeśli mówimy o zapoczątkowaniu walki z drożyzną, to nie powinniśmy sami dawać pochopu do dalszej drożyzny. Od września do grudnia Państw. Urz. Statyst. wykazał wzrost drożyzny o 70% i o tyleż powinniśmy podnieść taryfy tramwajową i autobusową. Pozatem składa mówca wniosek ponownego wprowadzenia ulg tramwajowych do godz. 8 rano i porusza sprawę uczniów szkół miejskich, a właściwie wyższych klas tych szkół.

*Rad. Kirszbraun* uważa deficyt za niedostatecznie uzasadniony.

Wyjaśnień udzielał dyr. Kühn.

W głosowaniu przeszedł wniosek Komisji Finansowo-Budżetowej. Wniosek P. P. S. o ulgi do godz. 8 rano nie przeszedł.

Głosowali przeciwko wnioskowi także chadecy.

Na poprzedniem posiedzeniu *r. tow. Mamczar* zgłosił następujący nagły wniosek, który jednak z powodu zerwania posiedzenia przez prawicę nie został odczytany.

WNIOSEK NAGŁY

*r. r. Mamczara, Tomaszewskiego i tow. tow.*

Zważywszy, że nieuregulowane dotąd stosunki służbowe ochroniarek miejskich dają powód do całego szeregu zatargów ochroniarek z Sekcją Ochron, co z konieczności odbija się ujemnie na produkcyjności pracy w ochronach,

że obowiązujący obecnie Tymczasowy regulamin dla pracownic ochron miejskich z dn. 12 marca 1920 r. ze względu właśnie na swą tymczasowość nie odpowiada zupełnie potrzebom czasu, Rada Miejska uchwala:

Poleca się Magistratowi opracowanie do dn. 1 stycznia 1923 r. projektu stałej Pragmatyki Służbowej dla ochroniarek miejskich i przedłożenia takowego do rozpatrzenia Radzie Miejskiej.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW.

*Sposób załatwiania spraw w urzędach kolejowych Dyr. Wileńskiej.*

W miesiącu kwietniu r. b. ślusarz W-łu Elektrotechnicznego Oddziału Białostockiego Dyr. Wileńskiej P. K. P., Wiśniewski Józef, został zdegradowany bez żadnej przyczyny z IX stopnia płacy na XIII. Pomimo kilkakrotnie składanych podań przez Wiśniewskiego Józefa do Urzędów kolejowych (ostatnio złożył nawet podanie bawiącemu w Białymstoku prezesowi Dyrekcji Wileńskiej, p. Landsbergowi) oraz pomimo kilkakrotnych zwracań się w tej sprawie Zarządu Koła Z. Z. K. Białystok do Naczelnika 7 Odcinka Elektrotechnicznego, do Naczelnika W-łu Administracyjnego, do Dyrektora Oddziału Białostockiego, ani Wiśniewski, ani miejscowe Koło Z. Z. K., nie otrzymało żadnej odpowiedzi. Trzeba dodać, że sprawę tę załatwia się" niedługo, bo tylko 8 miesięcy.

Ostatnio Wł- Elektrotechniczny, prawdopodobnie by się Wiśniewskiego pozbyć, wziął się na „sposób" i przedłożył Wiśniewskiemu do podpisania oświadczenia, że zgadza się na tranzlokację do innego Wydziału „na dowolny stopień płacy" i nie będzie rościć pretensji z powodu przemianowania z „etatowego na stałodziennego". Wiśniewski podpisu oświadczenia tego odmówił, wobec czego sprawa tranzlokacji pozostała narazie w zawieszeniu i W. pracuje nadal w tym Wydziale, otrzymując pobory według XIII stopnia płacy.

Pożądane byłoby, jaknajprędsze wyjaśnienie tej sprawy, gdyż pracownik, niewiadomo z jakich przyczyn, otrzymuje pobory mniejsze o 4 stopnie płacy i gdyby nawet został mu przywrócony IX stopień płacy, niewiele będzie mógł nabyć za otrzymaną różnicę gdyż pomiędzy ceną artykułów w miesiącu kwietniu, a cenami w listopadzie, czy tek grudniu, istnieje ogromna przepaść, a kto wróci W. wartość marki polskiej z miesiąca kwietnia r. b.

Tymczasem „biurokraci" zasiadający w urzędach kolejowych Oddziału Białostockiego, nie raczą nawet odpowiedzieć na wniesione zażalenia.

*Zymek.*

## Komunikat.

W „Robotniku" z dnia 19 listopada przeczytałem wzmiankę, jakobym ja wpłacił przez P. K. O. mk. 10.900.000 — tytułem ofiary na rzecz Stowarzyszenia „Inwalida Polski".

Następnego dnia wystosowałem list do Inwalidy Polskiego z wyjaśnieniem, że ja wzmiankowanej sumy nie ofiarowałem, lecz dałem w swoim czasie mk. 55.000 w imieniu fabryki K. Wasilewski i S-ka. Na piśmienne podziękowanie Inwalidy Polskiego, w którem nie była wymieniona żadna suma, nie reagowałem, w przeświadczeniu, że list ten tyczy się sumy, wpłaconej przezemnie poprzednio na rzecz Inwalidy Polskiego.

W dniu 22 z. m., dopiero wyjaśniła się sprawa, a mianowicie okazało się, iż fabryka, na rzecz której miałem wpłacić mk. 10.900.000 za towar, podała mi w liście swoim mylnie numer swego konta w P. K. O., wskutek czego wpłacona przezemnie suma do P. K. O. znalazła się na koncie 1456, należącem do Inwalidy Polskiego, zamiast 4156 (konto fabryki, dla której suma była przeznaczona).

*Dom Handlowy*
*S. Koenigstein.*

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

***W 75-tą rocznicę powstania epokowego w dziejach Socjalizmu dzieła Marxa i F. Engelsa „Manifest Komunistyczny"* we wtorek dn. 5 grudnia r. b. o godz. 7 w. w lokalu OKR., Al. Jerozolismkie 6, odbędzie się odczyt tow. L. Skarzyńskiego n. t. „Manifest Komunistyczny i jego znaczenie w rozwoju Socjalizmu".**

**Egzekutywa Okręgowego Komitetu PPS.** wzywa komitety dzielnicowe oraz poszczególnych towarzyszy o natychmiastowy zwrot bloczków składkowych na „Fundusz Wyborczy", oraz wpłacanie gotówki, zebranej na bloczki do Sekretarjatu OKR. Al. Jerozolimskie 6, w godz. od 9—1 i od 5—7 w.

**Dzielnica Powiśle.** Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 103 m. 2 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

**Dzielnica Nowe-Bródno.** We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się odczyt tow. Szczypiorskiego n. t. „Drożyzna i waluta".

**Koło szewców i kamaszników PPS.** We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie czł.

**Koło krawców PPS.** Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie Koła krawców PPS.

**Koło Młodzieży „Praca".** We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Powązkowskiej. Okopowa 30 m. 16, odbędzie się zebranie Koła.

**Egzekutywa OKR. PPS.** Jutro o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy OKR.

**Okr. Kom. Rob. PPS.** Jutro o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie OKR. PPS.

**Dzielnica Powązkowska.** Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się konferencja dzielnicy Powązkowskiej.

## Ruch zawodowy.

**Związek Prac. Miejskich.** Dziś punktualnie o g. 6 wiecz. w lokalu Związku, Warecka 7, odbędzie się ogólne zebranie pracowników Wydz. V i XVII Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

**Związek robotników budowlanych** wzywa wszystkich członków Zarządu o bezwzględne przybycie do lokalu Związku (Leszno 53) dziś punktualnie o godz. 5 pp.

**Ze Zw. zaw. robotn. przem. garbarskiego.** Zarząd Związku zaw. robot. przem. garb. i delegaci fabryk na zebraniu swem w dniu 1 b. m. uchwalili następującą rezolucję: Zebrani w d. 1 grudnia r. b. protestujemy przeciwko zamachowi reakcji na 8-godzinny dzień pracy i gotowi jesteśmy stanąć w obronie przeciwko zamachowi, popierając wszelką akcję, rozpoczętą przez Warszawską Radę Związków Zawodowych.

Z WALK O 8-GODZ. DZIEŃ PRACY.

Związek Zawodowy Pracowników Igły przesyła nam następujący komunikat:

Zarząd Główny Związku Pracowników Igły zwrócił się do Min. Pracy i Op. Społ. z memorjałem, w którym m. in. wskazuje, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy doszło do strajku w 23-ch oddziałach na prowincji, z powodu nieuwzględniania 8-godz. dnia pracy.

W walkach tych w 5-ciu wypadkach pracodawcy odpowiedzieli lokautem, a tylko w 9-ciu robotnicy uzyskali 8-godz. dzień pracy.

Dalej memorjał wskazuje, że Inspektorowie Pracy do których Związek się zwracał o interwencję — zachowywali się nieodpowiednio — a w niektórych wypadkach nawet ponoszą oni odpowiedzialność za przegrane strajki.

Wobec tego Związek domaga się od Min. Pracy, aby zażądało od Inspektorów Pracy spełniania ich zadań podstawowych — przeprowadzenia kontroli w warsztatach pracy, czy przestrzegana jest ustawa o 8-godz. dniu roboczym.

**STRAJK PRACOWNIKÓW HOTELOWYCH.**

Wczoraj od rana wybuchł w hotelach łódzkich ostry strajk na tle żądań pracowników hotelowych podwyżki 35%; przerwano dostawę wody, nie funkcjonują windy i t. p.

**Zastój w poznańskich fabrykach tytoniu.** W poznańskich fabrykach tytoniu panuje ogromny zastój. „Sarmacja" zwolniła 70 proc. swoich pracowników. Zastój ten nie zmniejsza się, mimo, że dyrekcja monopolu obniżyła banderolę na 45 proc. Przyczyną zastoju jest nielegalny przywóz mnóstwa papierosów z Gdańska, które są o wiele tańsze, ponieważ fabryki niemieckie w przewidywaniu współżycia ekonomicznego Gdańska z Polską, założyły w Gdańsku swe filje. Senat gdański nałożył na papierosy, wyrabiane w Gdańsku, banderolę w wysokości zaledwie 10—20 fen. od sztuki. Poznańskie fabryki liczyły na zbyt na Śląsku, tymczasem okazało się, że na Śląsku przeważają papierosy niemieckie, które nie mają wcale banderoli polskiej.

## Ruch kult-oświatowy

**Związek Niez. Mł. Socjalistycznej.** Dziś o g. 8 w lokalu Klubu Akademiczek, Marszałkowska 97a, odbędzie się zebranie Koła uniwersyteckiego. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków niezbędna.

## Życie gospodarcze.

**PROJEKTY NACJONALIZACJI W RUMUNJI.**

Rząd rumuński przygotowuje obecnie projekty nacjonalizacji skarbów ziemnych oraz tych przedsiębiorstw, które, aczkolwiek znajdują się w kraju, mają jednak zarządy za granicą. W sprawie pierwszej uwidoczniły się 2 poglądy: jeden za całkowitem wywłaszczeniem dotychczasowych właścicieli, drugi — tylko za częściowem. Zwyciężył pogląd ostatni, według którego państwo jest jedynym właścicielem wszelkiego rodzaju skarbów ziemnych. Jednak w pewnych wypadkach wydobywać je mogą i prywatne osoby; nadto zastrzega się dla wywłaszczonych właścicieli kopalń pewne prawa do udziału w zyskach.

Nacjonalizacja przedsiębiorstw z kierownictwem zagranicznem jest wymierzona głównie przeciwko kapitałowi węgierskiemu, odgrywającemu dotychczas dominującą rolę w życiu gospodarczem Rumunji.

Chwila obecna sprzyja zrealizowaniu powyższych planów; przeprowadzenie reformy rolnej uruchomi znaczną ilość kapitałów, które rząd zamierza przyciągnąć do znacjonalizowanych przedsiębiorstw.

**Zestawienie przewozów na kolejach państwowych.**

Ministerjum Kolei Żelaznych podaje do wiadomości następujące dane o dokonanych przewozach na kolejach polskich w ciągu października 1922 roku w zestawieniu z przewozami w październiku 1921 r. Dane te wykazują średnie liczby wagonów na dzień kalendarzowy, a mianowicie:

| | | w paźdz. 1923 | w paźdz. 1921 |
|---|---|---|---|
| | Ogółem przewieziono | 11535 | 9041 |
| | a mianowicie: | | |
| I. | Naładowanych na własnych stacjach | 8623 | 6963 |
| II. | Przyjętych z zagranicy dla Polski | 1748 | 762 |
| III. | Tranzytowych przez Polskę | 1164 | 1316 |
| | Kategorja I zawiera ładunki: | | |
| | Wojskowe | 402 | 760 |
| | Kolejowe | 731 | 488 |
| | Węgiel Dąbrowski | 1144 | 845 |
| | Węgiel Krakowski | 265 | 218 |
| | Drzewo opałowe | 316 | 361 |
| | Drzewo kopalniane | 102 | 40 |
| | Surowce hutnicze | 55 | 43 |
| | Ładunki przemysłowe | 629 | 653 |
| | Ropa i przetwory naftowe | 255 | 267 |
| | Sól kuchenna | 75 | 70 |
| | Buraki cukrowe | 691 | 383 |
| | Aprowizacja i rolnicze | 1625 | 1422 |
| | Wywóz przez Gdańsk | 110 | 74 |
| | Wywóz przez inne punkty graniczne | 464 | 136 |
| | Pozostałe wyżej nie wyszczegól. | 1559 | 1203 |
| | Kategorja II zawiera ładunki: | | |
| | Węgiel z zagłębia Cieszyńskiego | 8 | 20 |
| | Węgiel z zagłębia Górnośląsk. | 936 | 201 |
| | Przywóz przez Gdańsk | 342 | 261 |
| | Przywóz przez inne punkty gran. | 462 | 289 |

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary St. Zjednocz. 17.550.
Franki francuskie 1220.
Marki niemieckie 2,15—1,20.
Belgja 1120—1122½—1118.
Londyn 78.800—79.400—78.750.
Praga 550—552½—547½.
Szwajcarja 3280—3265—3268½.
Wiedeń 25.
Włochy 850—835.

## Rozmaitości.

**Oryginalne oświadczyny.**

Serafino Lofaro pracował na farmie swego ojca w Ulster County (Stany Zjednoczone) i pakował jaja, które miały być wysłane do New Yorku. Na jednem jaju podpisał się i podał swój adres z prośbą, aby panna na wydaniu, która przypadkowo adres przeczyta, napisała mu kilka słów. Wkrótce potem poślubił bogatą i piękną pannę, która w ten sposób zawarła z nim znajomość i — związek małżeński.



**Dziś cena Pożyczki Złotej 30.000 mk. pol.**

# Kronika.

**STAN POGODY**

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 1.°1, najniższa —8.°5; w Zakopanem najwyższa —1.°0, najniższa —8.°0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, mroźno, miejscami drobne opady śnieżne, wiatry lokalne.

**Przedstawienie dla młodzieży szk. śr.** W dniu 30 listopada b. r. odbyło się w teatrze Polskim przedstawienie sztuki H. Roztworowskiego „Zmartwychwstanie", urządzone dla młodzieży szkół średnich, staraniem Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Przedstawienie odbyło się przy szczelnie przez młodzież wypełnionej widowni w obecności Ministra Oświaty. Było to pierwsze przedstawienie, jakie Związek urządzać dla młodzieży zamierza. Przedstawienie zainaugurował prezes Zw. dr. Henryk Raabe.

**Nowe pociągi podmiejskie.** Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w celu ulepszenia dojazdu dzieci do szkół i pracowników do zajęć, ze stacji podmiejskich na przestrzeni Błonie—Warszawa uruchomiony został d. 4 grudnia r. b. w dni powszednie pociąg Nr. 540 według rozkładu: Błonie odjazd 6.00, Płochocin odj. 6.12, Ożarów odj. 6.24, Gołąbki odj. 6.34, Warszawa dw. główny przyjazd 6.55.

Nadto, poczynając od 6 grudnia r. b., będzie w biegu w dni powszednie od Wołomina do Warszawy Wil. pociąg podmiejski Nr. 740 z odjazdem z Wołomina o godz. 5.50, z Zielonki 6.02, z Ząbek 6.10, z przyjazdem do Warszawy Wil. o godz. 6.25.

**Przekazanie kolejki.** Kolejka wązkotorowa Rudka—Czerwiszcze w województwie wileńskiem, należąca do władzy wojskowej, przekazana zostanie na prawach dzierżawy miejscowej dyrekcji kolejowej, która ma zamiar zaprowadzić ruch na kolejce tego rejonu dość gęsto zaludnionego i posiadającego przemysł drzewny.

**Wymiana paczek z Niemcami.** Z polecenia Ministerjum poczt i telegrafów w tych dniach rozpocznie się wymiana paczek pocztowych z Niemcami przez st. Leszno; wymiana będzie odbywała się dogodnemi pociągami towarowemi w wagonach pocztowych. Narazie wymiana będzie odbywać się 2—3 razy w tygodniu. Przez stację Leszno niebawem ma być ustanowiona komunikacja osobowa z Niemcami, wobec czego polecono zająć się przygotowaniem wymiany regularnej korespondencji pocztowej.

**Opieka Społeczna.** Wydział Opieki Społecznej Magistratu obecnie opiekuje się 4000 dziećmi, sierotami i ubogiemi, ulokowanemi w różnych zakładach dobroczynnych miejskich i społecznych, oraz 2000 starców i osób moralnie zaniedbanych. Oprócz tego funkcjonuje w mieście 7 stacji opiek społecznych, które wykonywują różne świadczenia dla ludności ubogiej w zakresie pomocy doraźnej.

**Kształcenie pisarzy gminnych.** Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wyznaczyło 1.144.000 mk. wojewodzie lwowskiemu na Wydział Samorządowy dla zorganizowania i prowadzenia kursów dla kandydatów na posady pisarzy gminnych w powiatach wschodnich Małopolski z pośród inwalidów wojennych.

**Wylęgarnia siei bałtyckiej.** W roku bieżącym od Niemców przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. wylęgarnię siei w Pucku, która stale funkcjonowała za czasów niemieckich, lecz została zaniedbana podczas wojny.

W początku listopada roku bieżącego odbyło się w zatoce Puckiej tarło siei, podczas którego zdobyto i zapłodniono przeszło 1 miljon ikry siei.

Większa część narybku siei, który się wylęgnie dopiero na wiosnę, zostanie wypuszczona do zatoki Puckiej celem podniesienia rybostanu. Część zaś zostanie sprzedana organizacjom rybackim i osobom prywatnym celem obsadzenia jezior i stawów. Cena zapłodnionej ikry 2.000 mk. za 1.000 ziarn i koszta opakowania.

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

**Rzym cezarów i papieży.** Dnia 6, 13 i 20 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) prof. W. Trojanowski wygłosi trzy, bogato ilustrowane przezroczami, odczyty, poświęcone Rzymowi cezarów i papieży i odtworzy świetną przeszłość wiecznego miasta, zawartą we wspaniałych dziełach sztuki klasycznej, pogańskiej, oraz średniowiecznej i nowożytnej chrześcijańskiej, zarazem ukaże wielkie ceremonje papieskie w Watykanie.

Odczyt pierwszy odbędzie się jutro o godz. 8 w.

**Polskie Towarzystwo walki ze zwyrodnieniem rasy.** Zebranie Sekcji Prawno-Społecznej odbędzie się 6 grudnia w gmachu Ministerjum Opieki Społ., plac Dąbrowskiego 1, o godz. 8½ wiecz., na którem dr. Golińska-Daszyńska wygłosi odczyt p. t. „Małżeństwo a prawodawstwo eugeniczne". Zebranie Sekcji Eugenicznej odbędzie się w dniu 7 grudnia tamże o godz. 8½ wiecz. Porządek dzienny: 1) dr. Borkowski „O odmładzaniu człowieka", 2) Wybór uzupełniający Zarządu Sekcji Eugenicznej.

### WYPADKI.

**Wypędzony przez Niemców—zabłądził w Warszawie.** Do 16 komisarjatu policji zgłosił się 15-letni Izydor Staniczek i oświadczył, że pochodzi z Gliwic na Górnym Śląsku, skąd Niemcy wypędzili go wraz z ojcem. Po przybyciu do Warszawy, mieli oni zamieszkać u wujka, lecz adresu chłopiec nie pamięta. Przechodząc ul. Wielką, ojciec Staniczaka wszedł do sklepu, celem kupna chleba, chłopiec zaś oddalił się i zabłąkał. W poszukiwaniu ojca lub mieszkania wujka, chłopiec zaszedł aż do Mokotowa.

**Ofiara napadu strzela do policjanta.** Posterunkowy 4 komisarjatu Feliks Wampirski, przechodząc ul. Białołęcką, usłyszał strzały i zauważył biegnącego osobnika z rewolwerem w ręku. Osobnik wezwany do zatrzymania się, strzelił do Wampirskiego kilkakrotnie, nie raniąc go jednak. Podczas rozbrajania napastnik znów strzelił do posterunkowego, czego jednak Wampirski uniknął, wykręciwszy mu rękę i strzał chybił. Sprowadzony do komisarjatu napastnik, jak się okazało z dowodów, jest wywiadowcą biura prywatnego detektywów, Zygmunt Jankowski (Siedzibna 5), który tłomaczył się, że przed chwilą stał się ofiarą napadu, więc dlatego strzelał.

**Fatalne skutki pijaństwa.** Wacław Borkowski (Wspólna 62), będąc w stanie nietrzeźwym, poranił nożem żonę swą Helenę oraz sam zadał sobie ranę w okolicę mostka piersiowego. Lekarz Pogotowia przewiózł Helenę Borkowską do szpitala Dz. Jezus, zaś Borkowskiego, po założeniu opatrunku, przyprowadzono do 11 komisarjatu.

**Samobójstwo policjanta z nędzy.** W dniu wczorajszym o godz. 7 rano posterunkowy policji Władysław Trzaska, przed wyjściem na patrol, w kancelarji posterunku w Radzyminie, podstawił pod brodę karabin i wystrzałem nogą odebrał sobie życie. Przyczyną samobójstwa — brak środków na utrzymanie rodziny. Świadczy o tem zostawiona przez denata kartka, którą napisał bezpośrednio przed dokonaniem samobójstwa. Trzaska należał do bardzo sumiennych funkcjonarjuszów policji.

**Siekierą w łeb.** Gospodarz wsi Zarzeńce pow. włocławskiego Aleksander Zapiec sprzedał ziemię za 2 miljony mk. Pierwszej nocy po sprzedaży ziemi Zapiec usłyszał szmer za oknem i trzask łamanych ram okiennych. Domyśliwszy się o co chodzi, wziął siekierę i przyczaił się pod oknem. I gdy pierwsza głowa z liczby 5-ciu uzbrojonych bandytów wsunęła się w okno. Zapiec uderzył w nią siekierą. Powstało zamieszanie wśród bandytów, którzy też szybko zabrali rannego towarzysza i ulotnili się. Zapiec wszczął alarm we wsi i wszyscy chłopi, uzbroiwszy się w co kto mógł, udali się w pościg, kierując się śladami krwi na białym śniegu. Jakoż wkrótce bandyci zostali dopędzeni i w pełnym komplecie, w liczbie 5-ciu, aresztowani. Sprowadzeni zostali do policji, ranny bandyta umieszczony został w szpitalu we Włocławku.

**Samobójcza śmierć pod pociągiem.** W dniu wczorajszym o godz. 1 pp. pod pociąg pod Otwockiem rzuciła się Estera Rubinsztejn, lat 22, i poniosła śmierć na miejscu. Całe ciało zostało porozrywane na kawałki.

## Teatr i muzyka.

**Z TEATRU PRASKIEGO.**

Teatr Praski wystawił starannie sztukę historyczną w 8-iu obrazach p. t. „Kmicic" z powieści H. Sienkiewicza.

Jest to rzecz powszechnie znana, jako wyjątek z „Trylogji", o której tyle już pisano i mówiono, że nie chcę powtarzać, nie pozostaje bowiem nic do powiedzenia.

Sztuka ta na scenie teatru Praskiego wypadła bez zarzutu; reżyserja, prowadzona przez W. Wacławskiego, postawiona na wysokości zadania, zespół artystów starannie dobrany, przytem dekoracje dobrze dostosowane do charakteru sztuki.

W. Bernatowicz odtworzył postać Janusza Radziwiłła efektownie i z dobrem odczuciem typu. Popis sztuki aktorskiej w lepszym stylu dali: Wacławski jako Bogusław Radziwiłł i Mieczyński w roli Kmicica.

Wandycz jako Zagłoba, wnosił do akcji humor i bawił publiczność. Dzielnym Wołodyjowskim był Józefowicz. Kuklinowskiego w subtelnem opracowaniu z werwą zagrał Muszyński. Piękna i anielską Heńkę z powodzeniem grała Szpakowska. Trafnie ujęty typ Konstancji żebraczki dała Pukówna. Inne osoby zespołu umiejętnie dopełniały szczegóły akcji.

Babinicz.

**Wieczór pieśni.** Dnia 17 grudnia w sali Tow. Hygjenicznego, Karowa 31, o godz. 8½ wieczorem Ignacy Dygas i Halina Leska wystąpią z pieśniami Czajkowskiego, Gliera, Moniuszki, Galla, Rachmaninowa, Młynarskiego, Greczaninowa, Niewiadomskiego i innych. Wieczór ten wywołał duże zainteresowanie. Bilety w księgarni Wendego, Krakowskie Przedmieście 9.

**Z Filharmonji.** Znana śpiewaczka Stanisława Argasińska daje w nadchodzący piątek o godz. 12 w poł. poranek arji i pieśni, na który złożą się utwory: Mozarta, Haendla, Moniuszki, Straussa, Wolffa, Schönberga, Strawińskiego, Rachmaninowa, Musorgskiego, Szymanowskiego, Melcera, Żeleńskiego, Niewiadomskiego i in. Słynny tenor bohaterski Herman Jadlowker śpiewać będzie na koncercie symfonicznym, który odbędzie się pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga w nadchodzący piątek o godz. 3 pp.

**Teatr Wielki.** Dziś „Eugenjusz Onegin".
**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Ona".
**Teatr Reduta.** Dziś po cenach do połowy zniżonych komedja Szaniawskiego „Ewa".
**Teatr Polski.** Dziś „Zmartwychwstanie" dla młodzieży szkół średnich pocz. o godz. 7 wiecz.
**Teatr Mały.** Dziś „Banco".
**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś „Ksiądz Marek".
**Teatr Komedja.** Dziś „Bogini niepokoju".
**Teatr Nowości.** Dziś „Bajadera".
**Teatr Nowy.** Dziś „Niech mnie djabli wezmą".
**Teatr Praski.** Dziś „Kmicic".

**Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.**

**Corso — Nirwana.** „Racja silnych pięści".

Jakoś w tym sezonie Corso-Nirwana nie spisuje się. Co która sztuka zjawi się na ekranie, to albo śmiertelnie nudna (jak ostatni program), albo zgoła bez treści.

Obecnie miejsce „Dziewczęcia z Abisynji" (obraz, który zalecić można było chyba jako środek nasenny), zajął film również nieciekawy.

Banalna fabuła, akcja wlokąca się żółwim krokiem, intryga zgoła ordynarna, sceny niesmaczne — oto wszystko.

Już tytuł nie jest zachęcający, lecz sam film może obrzydzić kinematograf nawet największemu wielbicielowi ekranu. Ciekawa rzecz, ile czasu utrzyma się podobna tandeta na afiszu, a zależeć to będzie jedynie od publiczności.

Ika.



Sąd Pokoju IX-go okręgu m. st. Warszawy, rozpoznawszy w dniu 22 czerwca 1922 r. sprawę Józefa Bazylczyka właściciela sklepu spożywczego w domu Nr. 31 przy ulicy Pięknej, o sprzedaż artykułów spożywczych po wygórowanej cenie, na mocy art. 129 proc. kar. i art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. i art. 62 przep. tymcz. o kosztach sądowych.

**Postanawia:**

Skazać Józefa Bazylczyka na dwadzieścia tysięcy mk. pol. grzywny, z zamianą w razie niezamożności na trzy tygodnie aresztu, oraz na zapłacenie mk. pol. dwa tysiące opłat sądowych, wyrok powyższy ogłosić w 3-ch gazetach; „Robotniku", „Kurjerze Porannym" i „Kurjerze Warszawskim" na koszt oskarżonego i wywiesić przed sklepem oskarżonego na 14 dni.

Sędzia Pokoju **Z. Podgórski.**
Sekretarz Sądu **L. Selenko.**



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.